Nr. 176 — We Lwowie Sobota dnia 25 Czerwca 1892. — Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: O. Ad m. Rue des saints Peréci 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Taaffe i Niemcy.

Lwów 24. czerwca.

Hrabia Taaffe wyjechał do dóbr swoich, do Ellischau. Jest on rekonwalescentem i potrzebuje spokoju i wypoczynku. Życzymy mu szczerze i serdecznie, aby pobyt wśród ciszy wiejskiej, zdala od skwaru miejskiego i wrzawy stołecznej, wyszedł mu na dobre; aby wolny, na czas choć krótki, od trudu i znoju politycznego, przyszedł rychło do zdrowia i powrócił do Wiednia odświeżony i odrestaurowany ze świeżym zasobem sił, do nowej pracy. W szczerość naszych życzeń nikt zapewne nie będzie wątpił, zwłaszcza, jeśli się zważy, że praca ta, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie będzie wcale mała.

Budowa polityczna, wzniesiona przez hrabiego Taaffe'go na podstawie istniejących dzisiaj stosunków partyjnych w przedlitawskiej radzie państwa, była — tę sprawiedliwość trzeba mu oddać — arcykunsztowną i wysoce misterną. Rządzić w parlamencie bez stałej i trwałej większości, jest niezawodnie sztuką, jakiej w państwie konstytucyjnem nie każdy dokaże. Hrabia Taaffe okazał się sztukmistrzem i nie będąc gabinetem swoim związanym ściśle z żadnem z wielkich i decydujących stronnictw, ma przecież od wypadku do wypadku ich poparcie, a tem samem większość, potrzebną do sprawowania rządów. Tymczasem w tej sztucznej budowie coś się w ostatnich czasach zaczyna psować.

W łonie stronnictw niemieckich poczyna się objawiać pewne niezadowolenie z dotychczasowej polityki, dlatego napierają pewne radykalniejsze żywioły do szybkiej i energicznej akcji przeciw rządowi. Duch ten opozycyjny odzywa się przedewszystkiem u posłów z krajów alpejskich, którzy srodze są zagniewani na hrabiego Taaffe'go za niektóre drobne koncesje, poczynione w ostatnich czasach Słoweńcom. *Grazer Tagespost* zapewnia, że w pewnych sferach lewicy żałują teraz, iż z przedłożeń walutowych nie uczyniono z góry kwestji politycznej i że zezwolenie na kredyt w kwocie 183 miljonów nie uczyniono zawisłem od jasnego i stanowczego oświadczenia rządu w sprawie niemieckiego języka państwowego. Organ niemiecki zapewnia, że w ten sposób zapatrują się na rzecz nie radykalni szaleńcy, ale rozważni i wysoko postawieni politycy, według których zapatrywania nie jest w sprawie waluty wykluczonym silny zwrot ku opozycji. Zarządzenia ministra sprawiedliwości, dotyczące południowych marchij niemieckich są naruszeniem zawieszenia broni, a jeżeli rząd nie uczyni w czas zadość życzeniom Niemców, wówczas może nastąpić zwrot, który będzie hamulcem reformy walutowej. Niechaj tylko rząd — kończy swoją groźbę organ niemiecki — szybko zebranemi głosami klerykałów i Młodoczechów, którzy z nienawiści do Niemców dadzą się łatwo może pozyskać, przeforsuje reformę, nigdy to nie będzie dla niego z korzyścią, że zarządzeniami swojemi pchnął gwałtownie całą lewicę wraz z niemieckiem stronnictwem narodowem w opozycję. Trzeba być przygotowanym na niespodzianki, które z pewnością nie wzmocnią i tak nie zbyt pewnej powagi ministra finansów i jego kolegów.

W podobnym, a raczej jeszcze energiczniejszym, tonie przemawia organ niemieckich narodowców, *Grazer Tagblatt*, który przy tej sposobności uderza także ostro na partję kasynową i na dyktaturę, wywieraną przez dra Plenera i dra Schmeykala. Czy musimy się zawsze — woła z oburzeniem organ narodowy — poddawać bezwzględnej dyktaturze czesko-niemieckich przewódców, nawet wtedy, gdy mamy jeno do zapisania stratę za stratą, niepowodzenie za niepowodzeniem i rozczarowanie za rozczarowaniem?

W sferach rządowych zaczynają się liczyć z tym prądem i w przeddzień wyjazdu prezydenta ministrów na wieś, jeden z jego organów publicystycznych uważał za stosowne wezwać lewicę, by się zastanowiła z góry dobrze nad konsekwencjami, które musiałyby wyniknąć z nieprzyjaźnego stosunku między lewicą z rządem. Może się umysły — powiada półurzędowiec — do powrotu prezydenta ministrów uspokoją, jest bowiem rzeczą jasną, iż premier, choć on jako szef rządu, ponosi polityczną odpowiedzialność za każdy poszczególny choćby na drobniejszy akt swoich kolegów, nie myśli o prowokowaniu lewicy, która po porzuceniu stanowiska opozycyjnego, jest dlań bardzo pożądaną, jako frakcja większości. Żaden czyn prezydenta ministrów, a już wcale jego zachowanie się w sprawie ugody czesko niemieckiej nie dostarcza żadnego punktu oparcia do przypuszczenia, że hrabia Taaffe pragnąłby te dobre stosunki w czemkolwiek naruszyć.

Po tej apostrofie maluje organ półurzędowy w żywych barwach skutki, jakieby za sobą pociągnęło przejście lewicy niemiecko-liberalnej na powrót w szeregi opozycji. Nie chcemy tego obrazu, pełnego grozy tragicznej, reprodukować zwłaszcza, że on w pierwszym rzędzie nie dla nas, ale dla Niemców przeznaczony. Jedno tylko z tej enuncjacji półurzędowej chcemy zacytować zdanie, które ma tłumaczyć stanowisko prezydenta ministrów. Monitor półurzędowy utrzymuje, że hrabia Taaffe nie stał nigdy bliżej Koła polskiego i klubu Hohenwarta, aniżeli dzisiaj Niemców i nie może on się nigdy w większej postawić zawisłości od Niemców liberalnych, aniżeli kiedykolwiek był wobec wspomnianych klubów. Zdanie to zasługuje na uwagę. Byli bowiem wśród nas ongi politycy, którzy inaczej sądzili. Ale mniejsza o to. Dzisiaj chodzi o coś innego, dzisiaj ważną jest kwestja, czy się Niemcy dadzą udobruchać i uspokoić przynajmniej do powrotu hrabiego Taaffego ze wsi. Nam się zdaje, że tak. A potem? Hrabia Taaffe złożył już dowody, że umie sobie utrzymać w przyjaźni stronnictwa, zwłaszcza te, które pragną, przynajmniej nominalnie, mieć udział, jeżeli nie bezpośrednio w rządzie, to pośrednio w większości rządowej.

Projekt budowy sieci kolei lokalnych.

(II.) Ponieważ ustawa z d. 17. czerwca 1887 r. traci moc obowiązującą z końcem r. 1893, nasuwa się przeto pytanie, czy w bezpośrednim interesie rozwoju kolei lokalnych, nie byłoby ze wszech miar pożądanem, aby nowa ustawa państwowa o kolejach lokalnych zawierała postanowienia w następujących kierunkach:

Przy pytaniu II. *a*) zapytuje Wydział kraj. dodatkowo:

1. Czy koleje przez kraj bezpośrednio zbudowane, albo znacznie subwencjonowane którym rząd nie udzieli poparcia w tym stopniu, że takowe odegrałoby pierwszorzędną rolę w doprowadzeniu kolei do skutku, nie powinnyby pozostać publiczną własnością kraju, ewentualnie przejść na własność kraju po upływie terminu koncesji? Rządowi pozostałoby prawo odkupienia kolei każdego czasu.

Przychylne postanowienie w tym kierunku nie byłoby faktem odosobnionym w ustawodawstwach kolejowych, gdyż np. we Francji, departamenty mają prawo udzielania koncesji na koleje lokalne, a w myśl odnośnej (drugiej) ustawy państwowej z d. 11. czerwca 1880 r. i dekretu prezydenta rzeczypospolitej z d. 6. sierpnia 1881 roku, koleje przez departamenty budowane, względnie koncesjonowane, przechodzą na własność publiczną departamentu — z wyjątkiem takich ruchomości jak tabor, sprzęty i narzędzia w budynkach dworców i warstatów itd. — z dniem wygaśnięcia koncesji, pomimo, iż rząd udziela niejednokrotnie takim kolejom rocznych zasiłków, jeżeli ich rzeczywiste dochody brutto nie wystarczają na 5% oprocentowanie kapitału zakładowego.

W Anglji koncesja na koleje udzielana jest bez ograniczenia czasu. Dla tego też usprawiedliwionem się zdaje, że rząd tamtejszy nie udziela finansowego poparcia kolejom, z wyjątkiem w Irlandji, kraju stosunkowo ubogim.

2. Czy do wykonania studjów i robót przygotowanych dla poszczególnych kolei lokalnych Wydział krajowy nie powinienby mieć prawa każdego czasu, bez osobnego zezwolenia rządu, z obowiązkiem jednakże zawiadomienia namiestnictwa o rozpoczęciu powyższych czynności?

3. Jeżeli rewizja szlaku kolei mającej się przez kraj budować, odbędzie się na podstawie projektu wstępnego, przedłożonego przy rokowaniach z rządem o przyznanie krajowi prawa budowy i własności kolei — i oznaczającego ile możności dokładnie stacje — celem przeprowadzenia lustracji (obchodu) administracyjnej wprost na podstawie projektów szczegółowych, byłoby może wskazanem, aby Wydział krajowy był z góry uwolniony od przedkładania projektów stacyj, dworców itd. — jakoteż od osobnej „komisji do stacyj", następnie zaś po odbytej lustracji, od osobnych pozwoleń na wykonanie budowy i urządzeń kolei, tudzież na tymczasowy ruch dla przewozu robotników i materjałów, nakoniec od przesyłania ministerstwu handlu rysunków wykonanych robót.

4. Czy co do kierunku trasy kolei, które przez kraj miałyby być budowane, albo znacznie subwencjonowane, co do sposobu, warunków i typu ich budowy, oraz eksploatacji, nakoniec co do ustanawiania taryf nie powinienby rozstrzygać Sejm krajowy po wzięciu do wiadomości wyników rokowań, przeprowadzonych z rządem przez Wydział krajowy, celem uzyskania prawa założenia i własności kolei, względnie koncesji dla Towarzystwa przez kraj subwencjonowanego.

5. Co do kolei popieranych znacznemi ofiarami kraju, czy nie powinnoby być zastrzeżone Wydziałowi krajowemu prawo kontroli budowy i eksploatacji, gospodarstwa administracyjnego i finansowego, na koszt przedsiębiorstwa kolei?

6. Czy nie powinnoby również być zastrzeżone, aby administracja kolei, które przez kraj miałyby być budowane, albo znacznie subwencjonowane, tudzież wszelkie czynności urzędowe, akta, dokumenta, projekty, protokoły, umowy i układy, były w języku krajowym prowadzone i sporządzane?

7. Czy z funduszów kolei państwowych nie należałoby w regule udzielać materjalnego poparcia tym nowym kolejom lokalnym, które miałyby charakter linij dowozowych do kolei państwowej — a to bądź udziałami w kapitale zakładowym, bądź rocznemi zasiłkami, o wysokości i warunkach których, decydowałby wynik układów w każdym wypadku?

8. Czy nie byłoby wskazanem, aby koleje państwowe przewoziły po cenie własnych kosztów, a w pewnych okolicznościach niżej cen własnych kosztów, wszelkie materjały i przyrządy, mające służyć do budowy kolei lokalnych (podobne postanowienie jest zawarte w węgierskiej ustawie o kolejach lokalnych z d. 13. czerwca 1880 roku (§. 8 — *c*). (C. d. n.).

Nowy plan nauki dla gimnazjów niższych.

VI*)

Mnogość i różnorodność przedmiotów, składających się na treść gimnazjalnej nauki według projektu z r. 1849, sprowadziła ustanowienie nauczycieli fachowych, których i dr. Gautsch zatrzymuje, lubo nie są tajne trudności, na które przez to narażone jest dopięcie wytkniętego celu. Że nauczyciel fachowy, gruntowną w swym przedmiocie posiadający wiedzę, zdoła w jej zasobach oddzielić szczegóły ważniejsze od mniej ważnych, podać je w formie przystępnej i obudzić w młodzieży interes, to nie da się zaprzeczyć, lecz nie mniej pewnem jest i to doświadczeniem stwierdzone zjawisko, iż tem mniej może on oprzeć się pokusie do przekroczenia słusznej miary w swoich wymaganiach, im sumienniej i gorliwiej uczy swego przedmiotu. Że zaś to nie może się dziać bez szkody dla ogólnego wykształcenia uczniów, przeto nieraz już odzywały się głosy, przemawiające za przywróceniem dawnego systemu, który większą część przedmiotów poruczał jednemu nauczycielowi. Ten bowiem łatwiej może zachować niezbędną miarę w podawaniu wiadomości z różnych gałęzi nauki, łatwiej może poznać indywidualność swych wychowanków, przyzwyczaić ich do swej metody i mocą osobistego wpływu kierować nimi skutecznie.

Także autorowie dawnego projektu przewidywali jasno wszystkie ujemne strony fachowości w nauczycielstwie; nie szczędzili więc rad i wskazówek, zmierzających do ich usunięcia. Przedewszystkiem zaś upatrywali w osobie dyrektora najlepszy środek przeciwko wszelkim zboczeniom, udaremniającym równomierny wpływ wszystkich przedmiotów nauki na rozwój młodzieży. Mniemali bowiem, iż kierownik, obdarzony szerszym poglądem na cele i środki wychowania, mocą swej inteligencji, doświadczenia i taktu zdoła pedagogiczną i dydaktyczną działalność poszczególnych członków grona nauczycielskiego utrzymać w pożądanej harmonji, równowadze i mierze. Nadzieja ta jednak zawiodła, gdyż ujemne skutki fachowości — jak stwierdza okólnik ministra — objawiają się w całem gimnazjum szczególnie zaś na stopniu niższym?

Dlatego też dr. Gautsch, pragnąc zaradzić złemu, przypomina dawne rozporządzenia, w tym celu wydane, ze swej zaś strony poleca nauczycielom, aby w wykonywaniu swych czynności dydaktycznych starali się zapanować nad sobą i nie wybiegać po za właściwą miarę. Zarazem oświadcza, iż przewodnią myślą nowego planu jest umożliwienie harmonijnego działania wszystkich nauczycieli ku jednemu celowi.

Przyszłość okaże, czy to polecenie odniesie skutek. Aby go odniosło, muszą nauczyciele wszechstronnie rozważać zadanie, które każdy przedmiot nauki ma spełnić w instrukcji szkolnej i do tego stosować swe wymagania z należytem uwzględnieniem wytrzymałości młodocianego umysłu. Nadto, obok gruntownego wykształcenia w przedmiocie, którego uczą, muszą też posiadać nie mniej gruntowną znajomość pedagogji i dydaktyki nie tylko teoretycznej lecz także praktycznej. Tymczasem na tę stronę przygotowania do zawodu nauczycielskiego nie zwrócił jeszcze minister uwagi, mimo obietnicy, danej w radzie państwa. A przecież przez nieznaczne pomnożenie katedr na wydziałach filozoficznych możnaby stanowczo zaradzić tej potrzebie, jeśliby obok mężów, pielęgnujących umiejętności, stanęli tam także mężowie, zasobni w pedagogiczne doświadczenie. Bo choć uniwersytetu zadaniem jest krzewienie umiejętności, nie można jednak i tego spuszczać z oka, iż dostarcza on ludzi, którym powierzamy wychowanie młodego pokolenia, którzy zatem nie samą tylko erudycję, chociażby najgłębszą, powinni przynosić z sobą do praktycznego zawodu.

Jak nauczycieli fachowych, tak też i dwustopniowość nauki zatrzymał minister nadal w gimnazjum, starając się tylko o to, aby różnica pomiędzy obydwoma stopniami należycie uwydatniała się w treści i w metodzie nauki. Słusznie więc mówi okólnik: „Przedmioty, które się wykłada w gimnazjum niższem, a potem powtórnie w gimnazjum wyższem, nie pokrywają się ani treścią, ani metodą nauki. Na niższym stopniu powinny one być traktowane w sposób mniej rozległy, bardziej elementarny, na wyższym mają być rozszerzone i ściślej uzasadnione. Zasób więc wiedzy, którą uczeń z niższego gimnazjum ma wynieść, może być mniejszy; albowiem wielka ilość wiadomości sama przez się nie jest dla ducha ani pożywną, ani posilną, a umysł młodzieńczy przytępia się przedwcześnie, jeśli mu się dwa razy podaje to samo, a poraz pierwszy w sposób, nieodpowiadający wiekowi. Im większe rozmiary przybierze materjał, który tylko pamięcią można sobie przyswoić tem mniej rozwinąć się może jego siła kształcąca."

Na te słowa każdy zgodzić się musi. Przedwczesnem jednak — przynajmniej dla naszego kraju — jest to, co minister mówi o pierwotnem a obecnem zadaniu niższego gimnazjum. „W ówczesnych stosunkach, powiada, niższe gimnazjum miało nie tylko przygotować do wyższego gimnazjum, lecz zarazem dawać pewną całość wykształcenia, z którem by uczeń mógł przejść do wyższych klas szkoły realnej, lub też udać się do niektórych zawodów zawodów życia praktycznego. Obecnie rzeczy mają się inaczej. W wielkiej liczbie stoją młodzieży otworem różnorakie szkoły, które dla każdego zawodu dostarczają odpowiedniego przygotowania." Niestety! u nas ta wielka liczba szkół zawodowych jest jeszcze anachronizmem; zatem gimnazjum niższe nie zmieniło swego pierwotnego celu i jak dawniej, tak i teraz, wymaga się do pewnych zawodów ukończenia czterech klas gimnazjalnych. Gdyby zaś w istocie celem niższego gimnazjum miało być tylko przygotowanie do gimnazjum wyższego, w takim razie dwustopniowość nauki możnaby uchylić na korzyść fizycznego wykształcenia młodzieży, które tak usilnie zalecono rozporządzeniem z 15. września 1890. Rozporządzenie to bowiem przy teraźniejszej liczbie godzin nauki szkolnej, nie może być tak wykonane, jak tego pragną

*) Patrz nr 175 „Dziennika Polsk."

Reformy Józefińskie.

(Ustęp z przeszłości Galicji.)

(Ciąg dalszy.)

II.

(Zniesienie poddaństwa. — Patenty włościańskie i dwór. — Justycjarjusze. — Stany. — Legitymacje szlacheckie. — Zaprowadzenie Stanów w Bukowinie. — Nadworna gwardja galicyjska. — Królewszczyzny.)

Zniesienie osobistego — czyli, jak je odnośny Patent nazywał — niewolniczego poddaństwa, przynosi bezsprzecznie zaszczyt humanitarnym zasadom Józefa II. Stosunek ten istniał jeszcze w Węgrzech, w Czechach, w Górnej Austrji, w Morawji, w Krainie i w Galicji, podczas gdy w innych krajach koronnych zniesiony już został za rządów Marji Teresy. Zniesienie „niewolniczego" poddaństwa nastąpiło w Galicji w dniu piątego kwietnia 1782 roku. Od tej chwili każdemu z poddanych wolno się było żenić bez pozwolenia dworu. Mógł się przenieść za zezwoleniem pana do innej wsi, uczyć się rzemiosł i kunsztów. Poddanych nie wolno było zmuszać do służby dworskiej, zaś sieroty włościańskie, wzięte do dworu, winne były za opiekę odsługiwać trzy lata. Uregulowanie ostateczne danin i robocizny pozostawiono na później. Niebawem też nastąpiły dalsze ulgi dla poddanych. I tak: w roku następnym zniesiono obowiązek stróży, w styczniu 1784 r. nastąpił zakaz wszelkich szarwarków, prócz trzech dni pańszczyzny w tygodniu. Jazdy dalsze poddanych w interesie dworu, nakazano zaliczać do pańszczyzny, zaś w grudniu t. r. ograniczono pańszczyznę komorników do trzynastu dni pieszych rocznie i zniesiono obowiązek oddawania dziesięciny z owoców dla dworu.

W czerwcu 1786 r. pojawił się wreszcie „Uniwersał roboczych powinności". W myśl takowego gospodarze gruntowi obowiązani byli do odrabiania trzech dni pańszczyzny tygodniowo. W czasie od dnia pierwszego kwietnia po koniec września czas roboczy liczył godzin dwanaście z dwugodzinną przerwą na wypoczynek. Przez resztę roku zaprowadzono ośmiogodzinny czas pracy z jedną godziną odpoczynku. Chałupnicy odrabiać mieli dwanaście dni w roku. Wolnymi od odrabiania pańszczyzny byli: komornicy, liczący więcej niż sześćdziesiąt lat, gospodarze, nie z własnej winy wyzuci z gruntu, synowie, służący u ojca, wysłużeni żołnierze. W niedziele i święta dwór nie mógł wymagać robocizny od poddanych. Wszystkie inne prace i daniny, jak: komorne, dziesięcina, targowe, kunica, zostały zniesione. Natomiast poddani, odrabiający tygodniowo jeden lub dwa dni pańszczyzny byli obowiązani podczas żniwa lub sianokosów do odrabiania trzech dni za zapłatą.

Inne znów postanowienia zabezpieczały poddanym prawo wrębu do lasów (w styczniu 1784), jeśli takowe pierwej posiadali, regulowały sprawę sukcesji gruntów włościańskich (w maju 1787 r.) Grunt przypadał w udziale najstarszemu synowi i pozostawał nienaruszalny. Syn najstarszy spłacał młodsze rodzeństwo, przyczem przy oszacowaniu gospodarstwa odtrącano od ogólnej wartości ciężar podatków i pańszczyzny. Zabroniono też dowolnej zamiany gruntów dworskich na chłopskie (w kwietniu 1787 r.)

Osadnikom przybywającym z Rzeczypospolitej z zamiarem osiedlania się w dobrach skarbowych, przyrzekano (w kwietniu 1785 r.) bezpłatny materjał budowlany, dwie krowy, ziarno na zasiew, grunt na lat dziesięć wolny od podatków wraz z trzyletnią wolnością od pańszczyzny. Osadnicy i ich synowie wolnymi byli nadto od dawania rekruta.

Że monarsze chodziło szczerze o podniesienie moralnego i materjalnego dobra ludu wiejskiego, dowodem tego cały szereg drobiazgowych rozporządzeń dochodzeń gospodarstwa i codziennego życia wieśniaka. W wrześniu 1783 r. zalecał rząd budowanie po wsiach chałup z kominami z niepalonej cegły; w styczniu 1787 r. wydano reskrypt, zabraniający wypuszczania w porze nocnej na paszę bydła, z wyjątkiem owiec. W czerwcu 1784 r. przyrzekano nagrody dla włościan, najlepiej gospodarujących. W grudniu t. r. ofiarowywano srebrne medale włościanom, którzy zaszczepili przynajmniej sto dobrych drzew owocowych. W kwietniu 1789 r. wydano osobne rozporządzenie, iż nowożeńcy po wsiach winni sadzić po kilka drzew owocowych. Starał się również rząd o zapobieżenie nałogowi pijaństwa wśród włościan. Z tego też powodu, w październiku 1784 r. zabroniono odprawiania wesel na wsi w popołudniowej porze; szynkarzom zakazano (w sierpniu 1788 r.) udzielania włościanom wódki na kredyt.

Niestety przeważna część tych rozporządzeń pozostała tylko na papierze..

Mówiąc o stosunkach wiejskich, niepodobna pominąć milczeniem gminy i dworu.

Manifest z dnia trzynastego kwietnia 1784 r. przepisywał tryb wyborów gminnych. Gromada trzech kandydatów na wójta przedstawiała do wyboru dworowi, który jednego z nich zatwierdzał. Wójt miał sobie odpuszczonych dwanaście dni pańszczyzny w roku. Liczba przysięgłych była różną, od dwu do dwunastu, w miarę ilości chałup. Urzędowanie wójta i przysięgłych trwało przez trzy lata.

O ile jednak filantropją, liberalizmem, rzec można, tchnęły rozporządzenia rządowe wobec ludności wiejskiej, o tyle niechętnemi okazywały się wobec szlachty, ziemian. Upokarzającym był bowiem obowiązek, nałożony na dziedziców dóbr ziemskich w roku 1786, iż corocznie musieli się wykazywać świadectwem urzędu cyrkularnego lub komornika, potwierdzającym ich sześciomiesięczny pobyt w kraju. Szlachcie z Rzeczypospolitej, posiadającej w Galicji dobra prawem zastawy, nakazano w roku 1787 płacić podwójne podatki. Toż samo właściciele dóbr, niepoliczeni do Stanów i niedający rewersu, iż większą część roku przepędzać będą w Galicji, miasto 12% podatku dochodowego płacić musieli zdwojoną sumę.

Dziedzic dóbr odpowiedzialny był za krzywdy, wyrządzone przez oficjalistów poddanym, za odprawienie uroczystego nabożeństwa w święta zniesione (płacił grzywnę 50 zł.), za ucieczkę rekruta. Wynagrodzenie za pieszego rekruta wynosiło 50 zł., za konnego 100 zł. Oficjalistów musiał trzymać wyłącznie krajowców. Nie wolno mu było nawet ubierać swej służby w liberję, przypominającą krojem lub barwą mundury wojska polskiego „gdyż przez to poddani za granicę wywabiani i do obcej służby wyprowadzani bywają".

Służbie dworskiej: hajdukom i huzarom zabroniono w r. 1787 noszenia szabel i szabeltaszów; natomiast dworzanom-szlachcie pozwolono występować przy szabli.

Rozporządzenie z dnia 12. maja 1787 r. określało wzajemny stosunek właściciela dóbr do t. z. justycjarjuszów, płatnych przez niego wykonawców sądownictwa patrymonjalnego. Dziedzic miał prawo kontroli czynności justycjarjusza. Mógł go zaskarżyć do sądu miejskiego, względnie szlacheckiego, lub też oddalić za poprzedniem wypowiedzeniem. Justycjarjusze egzaminowani i potwierdzani byli przez władze cyrkularne. Dziedzicom przysługiwało też prawo zrzeczenia się wykonywania sądownictwa patrymonjalnego i oddania takowego najbliższemu magistratowi za roczną dopłatą.

Do sądu kryminalnego dziedzic nie mógł dostawić samowolnie poddanego, lecz w trzy dni później musiano władzy dostarczyć opisu popełnionego występku. Od roku 1787 zabroniono też karania poddanych zakuciem w dyby.

Mimo niemal jawnej niechęci, okazywanej przez rząd wobec szlachty i duchowieństwa, jako dwu warstw rdzennie polskich w ówczesnem społeczeństwie galicyjskiem, nie zaniedbano niczego, coby mogło podtrzymać ducha kastowości, wyzyskać próżność jednostek dla widoków rządu. W tym też celu już w styczniu 1782 r. nastąpiło wskrzeszenie galicyjskich Stanów, istniejących *pro forma* od roku 1775. Jako zasadniczy warunek należenia do Stanów, postanowiono wpis do ogólnej metryki *Statuum*, wykazujący, że kandydat jest szlachcicem w Galicji osiadłym. W obradach Stanów brać mogli udział tylko opłacający co najmniej 75 zł. rocznie kontrybucji z dóbr swych dziedzicznych. Nikt też obcy nie miał prawa nabywania dóbr w Galicji bez uzyskania indygenatu, oraz bez zobowiązania się do przebywania przez większą część roku w kraju.

Do stanu magnatów zaliczali się, prócz posiadaczów tutejszych legitymacyj magnackich, także arcybiskupi, biskupi i opaci, zaś proboszczowie, infułaci i kanonicy, posiadający indygenat, należeli do stanu rycerskiego. Kanonicy katedralni, z tytułu urodzenia zaliczający się do stanu magnackiego, zasiadali w sejmie, jeśli płacili kontrybucję odpowiednią. Zresztą zaś każda kapituła prowincjonalna przysyłała na sejm jednego delegata, zaś lwowska dwu. Z miast jedynie

wszyscy, dbający o zdrowie młodego pokolenia. Jeżeli zaś gdzie, to u nas, nie znajdzie uczeń czasu, któryby mógł poświęcić ćwiczeniom cielesnym bez zaniedbania innych obowiązków. Zresztą chwalebna troskliwość o fizyczny rozwój młodzieży wtedy dopiero przybierze formę, rokującą pewniejsze owoce, kiedy wykształcenie umysłowe połączone zostanie z wykształceniem fizycznem w organiczną całość, dokładnym planem objętą. Stać się to jednak nie może bez uchylenia dwustopniowości nauki.

Korespondencje.

Paryż 18. czerwca.

(Schyłek sezonu. — „Grand prix" w świetle wspomnienia. — Lord Dufferin i jego intrygi. — Mody — Eliksyr Brown-Sequarda. — Theatralia).

(*F. Bol.*) Kto chce Paryż należycie poznać, powinienby nad Sekwanę około tego mniej więcej czasu dążyć, nigdy bowiem paryskość nie występuje na jaw tak jaskrawo, jak u schyłku sezonu, gdy salon stoi otworem, *Grand prix* już załatwiono, kluby pełne, wielkie restauracje i *Cafés chantens* nie mogą pomieścić uczestników, cudzoziemcy (nb. prawie jeden w drugiego bądź to ze sfer arystokratycznych, bądź też z innych względów uwagi godnych) istną rzeką zalewają cały Paryż itd. itd.

Oczywiście *Grand prix* tłucze się w pamięci wszystkich, jak Marek po piekle. Pozwólcie tedy, że i ja do niego powrócę.

Od blizko pięciu lat dzień *Grand prix* paryskiego nie miał takiego słońca, pogody i upału.

Jak wiadomo, nagroda 100 tysięcy franków podniesioną została do 2 kroć — a przytem od kilku tygodni obiegała pogłoska, że angielscy sportsmeni zupełnie się wycofają od współzawodnictwa z Francją. — Walka więc miała się toczyć między narodowymi właścicielami stadnin — a specjalnie między od dwóch lat zwyciężającą stajnią barona Schiklera, a dawnym właścicielem rulety w Monaco, p. Blanc.

W dniu wyścigów (10. bm.) o godzinie 2. z południa całe ogromne pole na Longchamps, którego meta wyścigów w około liczy trzy tysiące metrów, zajęte było powozami, począwszy od sześciokonnych *mail corthy* i najparadniejszych ekwipaży, w pośród których prawdziwie królewski zaprząg księżnej d'Uzes zwracał na siebie uwagę — kończąc na najskromniejszych dorożkach i wehikułach tak dalece pozbawionych pretensyj, że i ośle dwukolne w nich znajdowały się powózki. Z pół miljona ludu wytoczyło się na równinę. Trybuny tak szczelnie były zapełnione, że szpilkaby się nie wcisnęła. Bookmekerzy pomimo zakazu powystawiali po dawnemu swoje *cote* a zachęcając publiczność do zakładów.

Około trzeciej powstał ogromny ruch; podniosły się kapelusze i zagrzmiały wiwaty przy odgłosie bębnów i trąb. To wjazd prezydenta i pani Carnot w otoczeniu prawie całego ministerstwa w towarzystwie marszałka izby Floqueta i adjutantów dyżurnych. Trybuna prezydjalna także szczelnie zajęta. Punktualnie o czwartej odezwał się nareszcie dzwonek, to sygnał, że dżokeje wraz z końmi idą do wagi w 10 minut drugi odgłos dzwonka i wkrótce wyjeżdża dziesięciu jeźdźców na plac przed trybunami. Dwóch pierwszych w amarantowych z białem kurtkach, to dżokeje dosiadający Chêne-Royal i Fra-Angelico ze stajni br. Schiklera — ten ostatni „Grand fawori", na którego zwracają się wszystkie oczy, to domniemany bohater i zwycięzca dzisiejszy.

Ca y est! superbe! Starter uchyla chorągiew i dziesięć koni błyskawicznie przebiega przed trybunami. Oddech miljonowego tłumu zawieszony na kilka minut. Ile tam tysięcy i miljonów zawieszonych w oddechu setek tysięcy, ile fortun u kilkudziesięciu kopyt końskich!

Nareszcie chorągiew startera uchyla się znowu i nieomal w tej samej chwili na wieżycy pawilonu centralnego biura wywieszają nr. 9. Wygrał Reuil. Bieg cały trwał 3 minuty 35 sekund.

Zwycięstwo to nazwano zwycięstwem: „Reuil'a" i czterdziestu złodziei, ponieważ w czasie rozgrywania go 40 schwytano na placu złodziei kieszonkowych.

Jeden zaś z totalizatorowiczów, stawiających na „Chêne-Boyal", wzburzony zwycięstwem „Reuil'a", zawołał;

Ce n'est pas le chexal, qui a gagné c'est (*Lane.* Lane — nazwisko dżokeja; *l'âne* — osieł).

Posługując się utartą metodą „zagadek" — mógłby dla zwrócenia mej relacji w inną stronę zapytać, jaka różnica zachodzi między wyścigami paryskimi, a paryskim ambasadorem Anglji. Pozostawiam szanownym czytelnikom wdzięczną sposobność do obmyślenia dowcipnej odpowiedzi — sam zaś wykręcam się sianem, konstatując tylko, że wyścigi Paryżanie bardzo lubią, a w lordzie Dufferinie ani razu rozmiłować się nie mogą.

Posądzają go mianowicie o intrygi przeciw najdroższym przymierzom Francji, o intrygi, które zręczny dyplomata przeprowadza w dziennikach paryskich i w biurach wielkich bankierów. Odbył się tu nawet pojedynek z tego powodu między p. de Bonnefon, redaktorem *Gil-Blasa*, a p. Judet, redaktorem *Petit Journal.* Ostatni z nich wcale niedwuznacznie, w najpoczytniejszym we Francji dzienniku — bo *Petit Journal* bije około 800.000 egzemplarzy — podstępną politykę Anglji i lorda Dufferina tłómaczy.

Paryżanki oczywiście nie psują sobie humoru nudnym Anglikiem. Przypuszczam, że każdy bez trudu odgadnie, co im chodzi po główkach rozmarzonych. Wszystkim kobietom zawsze jedno i to samo na myśli, a już najbardziej Paryżankom. Żadnej istotnie nacji kobiety tyle czasu, pieniędzy i trudów nie poświęcają modzie, jak nadobne córy Paryża. Tegoroczne mody odznaczają się skrajnością: prym wodzą jedynie bardzo ciemne, lub bardzo jasne kolory. Tony pośrednie zaś nie cieszą się sympatją i mało znajdują poparcia. Jedynie kolor czerwony, bardzo ulubiony w tym sezonie, stanowi wyjątek, używa go się bowiem w najrozmaitszych niansach: jasnych, ciemnych, mniej i więcej jaskrawych, czystych i z przymieszką barw innych. Najkapryśniejszą okazała się tej wiosny moda w dziedzinie kapeluszy. Zakazem obłożywszy niedawno średnich rozmiarów kapelusz, a protegując malusieńkie stroiki prawie bez denka, przerzuca się obecnie w swych upodobaniach z jednego bieguna na drugi. *Concours hippique* zadecydował, że wielkie, okrągłe kapelusze z małemi, walcowemi denkami są teraz najszczytniejszym wyrazem mody w zakresie przyozdobienia pięknych główek kobiecych.

Z modą łączy się do pewnego stopnia sprawa, o której również przemilczeć nie mogę, sprawa eliksyru Brown Séquarda, który — jak wiadomo — przez czas pewien modnym był środkiem leczniczym. Bardzo rychło jednak zapał publiczności dla tego specyfiku ostygł i pozostały mu jedynie laury Herostratowe, gromadzone bardzo obficie dotąd przez — pisma humorystyczne.

W świecie naukowym jednak nie zamyślano bawić się w żarty. Z jednej strony Brown-Sequard posiada wielką powagę w sprawach fizjologji, z drugiej jednak strony, podobnie jak Koch, uniósł się on do tego stopnia optymizmem, tak wiele prawił o cudowności swego środka, iż zniechęcił kolegów. Całe dwa lata mija od chwili ogłoszenia odkrycia, Brown Sequard twierdzi, że zebrał już dostateczny materjał dowodowy, by przekonać niewiernych o skuteczności swej metody i niebawem będzie już można stanowczo osądzić, ile w tem prawdy, a ile fantazji.

Teatrom obecnie na czas pewien nie pomógłby zapewne żaden eliksyr. Pustki straszliwe, gdyż resztki publiczności upały od wszelkich widowisk w miejscach zamkniętych odstręczają. Nawiasem mówiąc, nie ma w Paryżu ani jednego teatru, któryby posiadał jaką taką wentylację. Nawet w sali Wielkiej Opery temperatura dochodzi do 40 stopni Celsjusza w lecie. Na taki żar trzeba wielkiej siły atrakcyjnej, żeby ktoś się chciał wędzić za własne pieniądze; tymczasem żaden teatr w obecnym sezonie nie wystawił sztuki, którąby się choć połowicznem cieszyła powodzeniem.

Gdzie wystawa i balet nie podtrzymują sztuki, zmieniają się afisze co dni parę, a prócz farsy w Palais Royal pod tytułem: „Monsieur chasse" („Pan poluje"), rzeczywiście bardzo zabawnej i wesołej, ale też i bardzo tłustej, nic się utrzymać nie może, jakby się twórczość Francuzów na polu komedjowem do dna wyczerpała. Forsowny bardzo „Mściciel" p. Rzewuskiego, rewnież prędko zeszedł z afisza, a podobno sporo pieniędzy autora kosztował.

Najwięcej jeszcze powodzenia ma wystawiona w Wodwilu komedja Henryka Lanedan pod tytułem: „Le Prince d'Aurec", w której autor wyszydza frymarczących tytułami członków starych rodzin. Postacie są brane żywcem z paryskiego high life'u. Spodziewano się z tego powodu awantury podczas pierwszego przedstawienia, lecz sala była tak szczelnie zapełniona krytykami i przyjaciółmi autora, iż spektakl odbył się spokojnie. Książę d'Aurec, bohater sztuki, jest potomkiem arystokratycznej rodziny, trawiącym dnie na turfie, a noce przy zielonym stoliku. Matka jego, bogata plebejuszka, musi ustawicznie płacić jego długi, a gdy mu wreszcie odmawia pomocy, książę czerpie monetę z worka pewnego żyda, umizgającego się do jego żony. Ponieważ jednak umizgi te są bezskuteczne, żyd upomina się o swoje należności i spłacony jest koniec końców przez matkę księcia. Rzecz przedstawiona dość brutalnie i niezgrabnie, dyalogi nadzwyczaj kaustyczne, lecz brak im prawdziwego dowcipu. Sztuka budzi jednak żywe zajęcie, bo wymienia nazwiska istotnie skarykaturowanych osobistości.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Wszech nauk lekarskich dr. Bolesław Jaworski osiadł w Kołomyi. — P. Michał Chyliński, redaktor *Czasu*, bawi we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Zaręczyny panny Marji Mikolaszówny, córki zaszczytnie znanego przemysłowca tutejszego, z p. Władysławem Witkowskim, inżynierem kolejowym, odbyły się onegdaj przy udziale licznie zaproszonych gości.

Nekrologja. Emerytowany inspektor podatkowy Karol Schill, zmarł nagle d. 20. bm. w Czerniowcach w 65 roku życia. — Marja z Zalewskich Zacharska, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 66, zmarła tam d. 22. bm. — Kazimerz ks. Światopełk-Mirski, student instytutu dróg i komunikacyj w Petersburgu, zmarł tamże d. 15. w 22 r. życia. — W Berlinie zmarł weteran rzeźbiarz Albert Wolff w 77 r. życia. Był on uczniem Fryderyka Raucha. — Leonard Aleksandrowicz, starszy inżynier m. Lwowa, uczestnik powstania 1831 r., przeżywszy lat 73, zmarł we Lwowie. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3. po południu.

Kalendarz. Sobota (25.): Prospera B. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzini 7. minut 58

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej celem wyboru prezydenta i wiceprezydenta miasta Lwowa, odbędzie się we wtorek, dnia 28. czerwca rb. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Mianowania. Rada zarządu miasta Rzeszowa zamianowała p. Jana Mgleja, weterynarza miejskiego w Jarosławiu, weterynarzem miejskim w Rzeszowie.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało porucznika 55. pp. Romualda Kohlbergera asystentem rachunkowym w XI. klasie rangi.

Nieporządki na dworcach kolejowych. Otrzymujemy liczne skargi na nieporządki, panujące na dworcach kolejowych. O ile nam wiadomo, istnieje przepis, iż osoby, chcące dostać się na peron, muszą się zaopatrzyć w bilet peronowy. Niestety na stacjach mniejszych przepis ten nie jest ściśle przestrzegany, to też tłumy chałatowców zalegają perony, uniemożliwiając publiczności dostanie się do wagonu. Na dworcu zaś lwowskim dzieje się znowu inaczej. Istnieją wprawdzie poczekalnie klasy II. i III., ale tylko z nazwy, gdyż i tutaj brudne rzesze żydów chałatowych pchają się do poczekalni klasy II, zajmując wszystkie ławki i krzesła. To też kto nie chce narazić się na ciągłe kichanie i liczne szturchańce, ucieka na korytarz i tutaj oczekuje odejścia pociągu. Należałoby przecież rozgatunkować pasażerów według tego, jakie posiadają bilety, gdyż tylko wtedy porządek będzie utrzymany.

Omnibusy krążą od onegdaj po ulicach Lwowa między placem Halickim, a parkiem Kilińskiego.

Wyścigi konne we Lwowie rozpoczynają się w niedzielę dnia 26. bm. i zapowiadają się świetnie. Program pierwszego dnia został już ogłoszony. W niedzielę rozpoczynają się wyścigi o godzinie 2½ popołudniu.

Dyrekcja wyścigów: hr. Wilhelm Siemieński, prezes, Juljusz hr. Bielski, Albert hr. Cetner, Józef hr. Potocki. Sędziowie: hr. Wilhelm Siemieński, br. Löhneysen fmp. Waga: Karol Kiss. Starter: Aleksander Waugh. Nadzor toru: hr. Stan. Siemieński, Ignacy Madeyski, kapitan, Marceli Bogdanowicz.

Bieg I. Nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Marję Potecką, z dodatk. nagrody dam 50 dukatów. Meta wynosi 1600 metrów. Do tego biegu mianowanych jest 27 koni.

Bieg II. o nagrodę Towarzystwa 400 zł. Meta 1600 m. Mianowano 15 koni.

Bieg III. o nagrodę austrjackiego „Jockey-Club'u" 1000 zł. Meta 1.600 m. Mianowanych jest 10 koni.

Bieg IV. (Count Alfred Potocki Memorial Stakes) o nagrodę Towarzystwa 1000 zł. Meta 1.200 m. Jest to bieg dwulatków, a mianowanych jest 5 koni.

Bieg V. o nagrodę cesarską II. klasy 2000 zł: 1800 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu koniowi. Meta 2400 m. Mianowano 13 koni.

Bieg VI. Bieg z płotami (Hurdle race) o nagrodę 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Marję Potocką. Meta 2.400 m. Do tego biegu mianowano 16 koni.

Najciekawszym w tym dniu będzie niezawodnie bieg V. o nagrodę cesarską, a następnie bieg IV. dwulatków.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Krużyki, w powiecie samborskim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr opadła. Srednia temperatura w tym czasie była + 22·7°C., najwyższa + 28·4°C., najniższa + 15·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2 - 3); średnia temperatura obniży się do + 20°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 75 proc.; opad, deszcz chwilowy.

Rektorem uniwersytetu w Czerniowcach wybrano dr. Emiljana Wojuckiego.

Konfiskata broszur. Czern. *Gaz. Pol.* donosi: P. Grzegorz Kupczanko, który od niedoszłego wiecu ruskiego, podróżuje ciągle jeszcze po Bukowinie, sprowadził był sobie z Wiednia skrzynię, pełną broszur, wydawnictwa „Błahitwor. Komiteta" w Rosji. Książki te ubiegłego tygodnia przybyły do Czerniowiec i zostały tutaj skonfiskowane z polecenia policji.

Pomnożenie personalu cłowego, o które napróżno starali się dawniejsi dyrektorowie skarbowi na Bukowinie, obecnie przychodzi do skutku, rząd bowiem dał się wreszcie przekonać, że wielką część wadliwości w administracji skarbowej należy przypisać nadzwyczaj małej liczbie urzędników, nie mogących podołać licznym obowiązkom. Postanowiono przeto, zamienić urząd cłowy na dworcu kolejowym w Czerniowcach na wyższy urząd cłowy, a komorę cłową w Nowosielicy podnieść do pierwszorzędnego urzędu cłowego. Następstwem tych zmian będzie oczywiście awans i pomnożenie liczby urzędników. Szkoda, że tak późno.

Pies wściekły pokąsał w Hliboce dwoje dzieci, które w stanie niebezpieczeństwie życia się znajdują.

Grad silny spadł d. 16. bm. w Illischestie, Strojesztie i Kalinestie nad Seretem i wielkie w polach wyrządził szkody.

Banda fałszerzy monety. W Słobodzie — Komaresztie (pow. Wyżnica), rozpuszczono w ostatnich czasach wielką ilość podrobionych monet 1-reńskowych w srebrze. Żandarmerji, która otrzymała nakaz do wyśledzenia fałszerzy i roznosicieli ich, udało się schwytać jednego z tej bandy w osobie żyda Duwida Kostinera; znalazła ona w kupie gnoju w dziedzińcu jego mieszkania żelazną prasę do wytłaczania piętna tych guldenów i wielką ilość tychże monet, z cyny wyrobionych.

Wybory uzupełniające do rady miejskiej w Kołomyi, odbędą się w dniu 30. czerwca rb.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" w Kołomyi ma zamiar urządzić wycieczkę jednodniową w którą z cudownych okolic górskich.

O manewrach fortecznych pod Przemyślem, — jakie odbędą się tam tego roku pomiędzy 8. a 13. sierpnia rb., pod naczelnem kierownictwem inspektora artylerji fortecznej — donosi *N. fr. Presse*, iż przy tej sposobności poświęconą będzie ze strony gener. sztabu baczna uwaga studjom nad budową kolei polowej w obrębie fortów, za przedmiot ataku służyć mających. Jak to pismo dalej opowiada, już teraz odbywają się tam wśród fortyfikacyi zaczepnego frontu, przygotowania, celem obrony racjonalnej przed owym atakiem fikcyjnym.

Wściekły kot. Nieszczęśliwy wypadek pokąsania przez wściekłego kota zdarzył się w Kołomyi. Józef Tomes, pisarz kancelaryjny u tamt. notarjusza p. Autoniego Praschila zbudził się w nocy pod wrażeniem silnego bolu i ujrzał kota, gryzącego i drapiącego mu rękę. Po dłuższej dopiero walce udało się napadniętemu ubić kota, który, jak sekcja wykazała, był wściekły.

Pożegnanie. Dnia 22. b. m. przed południem, w sali sesjonalnej warszawskich teatrów, jen. Palicyn pożegnał się z personalem teatrów. W sali zgromadzili się wszyscy reżyserowie i dyrektor Trombini. Jenerał Palicyn przedstawił obecnym nowego prezesa, pułkownika Karandiejewa, który powitawszy zebranych prosił reżyserów i dyrektora opery, by na sesji czwartkowej przedstawili program dalszego repertoaru. Z dniem wczorajszym jenerał Palicyn usunął się zupełnie ze stanowiska w teatrach.

Zmiana własności. Dobra Święte pod Trzemesznem, które były dotąd w posiadaniu firmy szczecińskiej Beckera i Kolbera, nabył były dyrektor poznańskiego zakładu głuchoniemych pan Matuszewski, za 128.000 marek. Dobra te mają 900 mórg obszaru.

Pojedynek. Z Pleszewa donoszą do *Posener Zeitung* pod dniem 21. b. m.: „Według wiadomości, jakie tutaj nadeszły, odbył się dzisiaj rano w odległym o milę stąd lesie kajewskim pojedynek na pistolety pomiędzy p. Łubieńskim, a rotmistrzem pozasłużbowym p. Pappritzem z Odolanowa. Rotmistrz Pappritz otrzymał ciężką ranę w brzuch i przewieziony został natychmiast do pobliskiej wsi Kuczkowa.

Bracia Słowianie. Zgodnie z doniesieniem naszego korespondenta warszawskiego po upaństwowieniu kolei terespolskiej, rząd rosyjski z całą bezwzględnością usuwa dotychczasowych urzędników kolei tej Polaków i w miejsce ich mianuje Rosjan. Zaledwie objął kolej tę w swą administrację, zamianował naczelnikiem kolei rzeczywistego radcę starszego inżyniera Izmaiłowa, naczelnikiem służby kolejowej i zatępcą nazelnika kolei inżyniera Potiemkina, naczelnikiem rachuby p. Trubeckawo, głównym buchhalterem p. Puszkarewa, naczelnikiem wydziału gospodarczego i oddziału materjałów p. Antonowa, naczelnikiem służby trakcji p. Puciatę, naczelnikiem warsztatów p. Mejera. Od dnia 15. b. m. kasjerzy poborowi i kasjerzy płatnicy na kolei terespolskiej zamianowani zostali przez artel kaucjonowaną. — Nie ma co mówić, „zacni" są ci bracia Słowianie. W prześladowczej nienawiści dalej chyba pójść nie można.

Kolej terespolska. W składzie naczelników wydziałów tej kolei zaszły następujące zmiany: naczelnikiem kolei mianowany został rz. r. st. inżynier Izmajłow, naczelnikiem służby kolejowej i zastępcą naczelnika kolei inżynier Potiemkin, naczelnikiem rachuby p. Trubeckij, głównym buchalterem p. Puszkarew, naczelnikiem wydziału gospodarczego i oddziału materjałów p. Antonow, naczelnikiem służby trakcji p. Puciata, naczelnikiem warsztatów p. Mejer.

Proces Ravachol'a. W uzupełnieniu wiadomości telegraficznej, podajemy jeszcze następujące szczegóły z ostatniego dnia rozprawy (23 bm.): O 1 g. w nocy rozpoczął prokurator swą replikę, a w pół godziny później rozpoczęły się ostateczne przemówienia obrońców, którzy jednak żadnych nowych momentów nie podnieśli. Pod koniec chciał przemówić Ravachol, gdy jednak zaczął odczytywać coś na kształt proklamacji anarchistycznej, przerwał mu prezydent i nie pozwolił dokończyć, przypuszczając, że Ravachol chce pogróżkami wpłynąć podobnie jak w Paryżu na sędziów przysięgłych. Poczem sędziowie cofnęli się dla narady. O trzeciej wrócili, a zwierzchnik odczytał werdykt, uznający, jak już czytelnikom naszym wiadomo, Ravachola winnym zbrodni morderstwa, kradzieży i profanacji grobów. Prezydent wezwał publiczność do spokoju, grożąc, że każdego demonstranta natychmiast przed sąd postawi. Gdy oskarżonych wprowadzono, odczytany został wyrok, skazujący Ravachol'a na śmierć. Poczem Ravachol'a szybko żandarmi wyprowadzili. Siostra Ravachol'a, znajdująca się między widzami, omdlała. Obrońca Ravachol'a zapowiedział, iż użyje wszelkich przysługujących mu środków prawnych. Wśród tego dzień zaświtał. Przed gmachem sądowym oczekiwały wyroku liczne tłumy. Porządek nie został zakłócony.

Głosy z otchłani. Prasa czeska donosi z Przybramu, iż w dwudziestym czwartym horyzoncie szybu Adalberta znaleziono testamenty ofiar katastrofy. Testamenty te zostały spisane ołówkiem na 31 kartkach papieru, służącego do obwijania nabojów dynamitowych. W piśmie tem nieszczęśliwi żegnają się z swemi rodzinami i oświadczają, że długo czekali na pomoc — napróżno niestety!

Japoński parlamentaryzm. Z Tokio wydalono na czas trwania obrad parlamentu japońskiego mnóstwo osób. W debacie nad eksproprjacją gruntów pod kolej przyszło do scen tak burzliwych, iż pięciu posłów suspendowano. Jednego z nich musiano przemocą wyprowadzić z sali.

Rektorem politechniki wiedeńskiej wybrany został profesor mechaniki i nauki o maszynach, Rupert Böck.

Niebezpieczeństwo zawleczenia cholery z Azji do Rosji europejskiej zwiększa się. Z Usun-Ady, stacji kolei transkaspijskiej, donoszą o wielu wypadkach cholery, z których kilka zakończyło się śmiercią. Zarządzono środki ostrożności.

Bismark, za pośrednictwem *N. fr. Presse*, publikuje następujące podziękowanie: „Wiedeń 23. czerwca 1892. — Z okazji zaślubin mego syna nadesłano mnie i mojej żonie tyle życzeń, iż odpowiedzieć na nie w ciągu podróży jest wprost niemożliwem. Proszę więc wszystkich, którzy stąd i z oddali zaszczycili nas życzliwem pozdrowieniem, by przyjęli za serdeczne swe uczucia równie serdeczne podziękowania. — *v. Bismarck.*"

W Monaco zastrzelił się przed kilku dniami Anglik Fisher przegrawszy 40 000 ft szterl.

Intryga Vacarescu. Półurzędowa *Independance roumaine* podaje tłustym drukiem wiadomość o intrygach, przedsiębranych przez „pewne osoby" (czytaj Helenę Vacarescu), by przeszkodzić ożenieniu się następcy tronu. „Zamiast zapomnieć i o przebaczenie prosić po nieszczęściu, jakie zrządziła — czytamy dalej — knuje znana panna Vacarescu i jej poplecznicy nowe intrygi. Lubuje się ona w skandalu, nie wiedząc snać, że jego ostrze w nią tylko może ugodzić... *Indep. roum.* kończy pogróżką, że dalsze knowania panny Vacarescu nie ujdą jej na sucho, a zarazem zapowiada nowe „ciekawsze i wyraźniejsze rewelacje".

Jaskinia. W kantonie Bastide-Murat, departamentu Lot, przyrodnik francuski Martel odkrył nieznaną dotąd jaskinię, do której można byłoby zastosować fantastyczne opisy Jules Verne'a. Wejście jej leży na dnie przepaści 95 metrów głębokiej, do której się Martel spuścił wraz z trzema mieszkańcami okolicznymi. Od godz. 5 wieczór do godz. 3 z rana pozostawali oni w jaskini, gdzie na przestrzeni 200 metrów zdążali za biegiem jakiejś rzeki, przerwanej czterema wodospadami, wysokości co najmniej 5 metrów każdy. Opis podobny w powieści uważanoby zapewne za objaw zbyt wybujałej wyobraźni. Akademja francuska otrzyma rychło szczegółowe sprawozdanie o tem odkryciu.

„Ultimatum" w sprawie wystawy teatralno-muzycznej. Wczoraj o godzinie 8. wieczorem odbyło się w Towarzystwie Muzycznem posiedzenie byłej komisji miejscowej dla wystawy teatralno-muzycznej we Wiedniu ze współudziałem wszystkich przedstawicieli prasy miejscowej i p. Makarewicza, prezesa „Lutni."

Zebranie zagaił dyrektor konserwatorjum, p. Rudolf Schwarc, poczem pp. Schmitt i Niewiadomski zdawali sprawę z dotychczasowych pertraktacyj z delegatem komitetu p. hr. Cieszkowskim w Krakowie w dniu 20. bm. Odczytano list p. Alfreda Szczepańskiego, członka komitetu wiedeńskiego, zaś w dyskusji zabierali głos pp.: dr Vogel, Pepłowski, Schwarc, Meliński, Polański, Kolbuszowski, Toth i Makarewicz. Z toku dyskusji wyłoniły się dwa wnioski: p. Melińskiego, żądający równoczesnego rozwiązania komitetu i zerwania dalszych układów, i p. dra Vogla, który ostatni przeszedł znaczną większością głosów. Uchwalono ośmiu głosami przeciw trzem:

„Wobec nieprzyjętych dotychczas warunków, postawionych przez były lwowski komitet wiedeńskiej wystawy, a nader skromnych i dążących jedynie do przyzwoitego wykonania koncertów i polskich przedstawień operowych, uchwalają byli członkowie lwowskiej komisji i reprezentanci prasy lwowskiej, że zarówno dyrekcja teatru, jak i lwowskie Towarzystwa muzyczne i śpiewackie, winne działać w tej sprawie solidarnie i w tym tylko wypadku, wobec spóźnionej pory i niemożliwości należytego przygotowania, wejdą ponownie z wiedeńskim komitetem polskiego oddziału wystawy w rokowania, jeśli tenże najpóźniej do dnia 30. b. m. poprzednio postawione wnioski byłego komitetu przyjmie w całości". — Na czem zamknięto obrady.

W sprawie budowy pomnika Fredry odbyło się wczoraj po południu posiedzenie komitetu znawców, uproszonych przez komitet wykonawczy. W obradach wzięli udział pp.: Jerzy hr. Borkowski, Alfred Daun, Józef Janowski, Juliusz Kossak, Władysław Łoziński, Karol Młodnicki, Albert Wilczyński, Juljan Zacharjewicz. Nie byli obecnymi na posiedzeniu pp.: Wojciech hr. Dzieduszycki, Andrzej hr. Fredro i dr. Ludwik Kubala. O godz. 7. wieczorem nastąpiło głosowanie (kartkami). Pierwszą nagrodę (wykonanie) sześciu głosami otrzymał projekt „Boruta", drugą (100 zł.) „Skwer przy ulicy Akademickiej" również sześciu głosami, trzecią (100 zł.) projekt „Jednemu gody, drugiemu głody", pięciu głosami. Projekty: „Zemsta" i „Nikt mnie nie zna" otrzymały przy ostatniem głosowaniu po jednym głosie. Po otwarciu kopert z nazwiskami projektodawców okazało się, że pierwszą nagrodę otrzymał profesor Marconi, drugą Tadeusz Wiśniowiecki, trzecią nieznany artysta z Florencji. Jak twierdzą, jest nim p. Zawiejski. Laureat, wynagrodzony pierwszą nagrodą, ma przedstawić ponownie komitetowi znawców projekt swój odrobiony w ⅓ naturalnej wielkości.

Szczegółowy protokół obrad poda komitet znawców w tych dniach do publicznej wiadomości.

Dziś o godz. 7. wieczór odbędzie się posiedzenie pełnego komitetu.

Wystawa szkiców będzie otwartą jeszcze przez tydzień.

Z politechniki. Rektorem tutejszej szkoły politechnicznej na rok szkolny 1892/3, został wybrany profesor Józef Rychter. Dziekanami na lata szkolne 1892/2 i 1893/4 zostali wybrani: profesor Juljusz Jaxa Bykowski, dla budowy maszyn; profesor Bronisław Pawlewski, dla wydziału chemji technicznej.

Lwów był reprezentowany w sejmie przez dwu deputatów.

Równocześnie z wskrzeszeniem Stanów, zatwierdzono dziewięć arcyurzędów krajowych ze stanu magnackiego i ośm ze stanu rycerskiego (podobnie jak w r. 1775), przyznając tymże dostojnikom przodownictwo w Stanach, prawo używania odpowiednich insygniów w herbie, oraz pierwszeństwo do godności konsyliarskiej. W powołaniu Stanów na obrady w dniu 27. października 1788 r. czytamy, iż od deputatów wymagano znajomości języka niemieckiego.

Szlachcie, ubiegającej się o tytuły hrabiowskie lub o baronie, przedłużono termin do końca czerwca 1783 r., lecz równocześnie wydał rząd ostrzeżenie, że przed uiszczeniem taksy nie wolno nikomu przywłaszczać sobie wyższego stanu lub tytułu.

Z wielką pobłażliwością, podobnie jak to miało miejsce i w poprzedniem dziesięcioleciu postępował rząd w sprawie legitymacyj szlacheckich. Wprawdzie w maju 1782 r. wydano rozporządzenie, by w przeciągu pół roku magnaci i szlachta zapisali się w tabuli do jeneralnej metryki, zaś w siódmym miesiącu uskutecznili wpis podobny do metryki posesjonatów, jednakowoż w latach następnych powtarzano wielokrotnie powyższe wezwanie z nieustannem przedłużaniem terminu. Po raz ostatni za rządów Józefa II. termin odnośny przedłożono po koniec 1788 roku. Dowody legitymacji dla uboższej szlachty wydawano z aktów bezpłatnie, w r. 1785 taksę indygenatu dla kupujących dobra w Galicji, obniżono do kwoty 500 zł. i w tymże roku (w październiku) wydano rozporządzenie, ułatwiające niepomiernie wywód szlachecki: Oto każdy, ktoby nie mógł udowodnić szlachectwa z dokumentów, jeżeli płacił kontrybucji dominikalnej 25 zł. rocznie, oraz przedstawił świadectwo czterech członków Stanów, iż w czasie rewindykacji uważany był za szlachcica — uzyskiwał nowy dyplom bez taksy...

O czynnościach Stanów w epoce józefińskiej, prócz kilkakrotnych zebrań dla dokonania wyboru deputatów, nie wiele nam wiadomo. We wrześniu 1783 r. rząd nadał tymże stanom plac, zwany Castrum, z dwudziestoletnią wolnością od podatków, celem odstąpienia takowego jakiej „kompanji" pod budowę teatru, sal redutowych i austerji. Dopiero wszakże Skarbek w pół wieku później skorzystał z tego nadania.

Obok Stanów galicyjskich należy się też wzmianka o galicyjskiej gwardji nadwornej, która utworzona pod dowództwem ks. jenerała ziem podolskich, Adama Czartoryskiego w r. 1782 istniała w Wiedniu do r. 1791. Składało ją sześćdziesięciu gwardzistów z galicyjskiej młodzieży szlacheckiej, pełniących służbę na przemiany z gwardją niemiecką i węgierską. Po rozwiązaniu tego oddziału, połowę takowego wcielono do gwardji niemieckiej, pozostałe zaś fundusze obrócono na utrzymanie szlacheckiej młodzieży w akademji wojskowej w Neustadt.

Instytucja Stanów została zaprowadzona w marcu 1787 roku i w Bukowinie, w r. 1775 pozyskanej przez Austrję, celem „ściślejszej inkorporacji" do Galicji. Tytuły: bojar, masil zastąpione zostały przez: pan, rycerz. Tytuł hrabiowski lub baronję mógł uzyskać każdy, kto piastował w Mołdawji jeden z dwunastu wielkich urzędów krajowych. Ubiegający się o godność hrabiowską płacili całą taksę, baronję można było uzyskać w ciągu dwu pierwszych lat bezpłatnie. Biskup bukowiński zaliczał się do „panów." Bojarem mógł się nazywać każdy, kto przedtem tego tytułu używał, masilem ten tylko, który z powyższym tytułem figurował w rejestrze mołdawskim. Głos w sejmie stanowym zawisł — podobnie jak w Galicji, — od opłaty 75 zł. kontrybucji rocznej.

Dla t. z. Rubtaszów zastrzeżono możność posiadania i nabywania dóbr oraz stawania w sądach szlacheckich.

Od tytularnych godności, które prócz problematycznego zaszczytu, ani krajowi, ani też ich posiadaczom żadnej nie przynosiły korzyści, czas przejść do spraw materjalnej natury.

Istnieli jeszcze w Galicji dożywotni posiadacze dawnych królewszczyzn, którzy w zamian za pewną część dochodu, oddawaną do cesarskiego skarbu, utrzymywali się przy ziemi, bądź z tytułu nadania, bądź też cesji, przez osoby do tego uprawnione uczynionych. I tu wprowadzono nowe obostrzenia. W lipcu 1783 roku zagrożono posiadaczom królewszczyzn konfiskatą tychże na rzecz skarbu, w razie, gdyby przez rok cały zalegali z kontrybucją. Nadto w roku następnym zażądano od nich kaucji *de non desolando*, zaś w r. 1787 musieli się zobowiązać albo do przemieszkiwania w Galicji przynajmniej przez sześć miesięcy, albo też do opłaty 12% podatku domestykalnego. Tymczasem dochody z dóbr królewskich, bezpośrednio na skarb zabranych, t. z. kameralnych, widocznie nie dopisywały. Takby przynajmniej sądzić wypadało z cyrkularza, wydanego w maju 1789 r., ogłaszającego sprzedaż, lub puszczenie w dziedziczną dzierżawę tychże dóbr pod nader korzystnemi warunkami. W razie sprzedaży całości tabularnej dóbr, nabywca winien był złożyć zaraz połowę ceny kupna, resztę zaś wypłacał w dziesięciu rocznych ratach wraz z prowizją po pięć od sta. Też same ułatwienia przysługiwały nabywcom w razie parcelacji poszczególnych dóbr, lecz nie można było takowych pozbywać. Wypuszczano też dobra kameralne w dzierżawę na lat dwadzieścia i trzydzieści za czynszem kwartalnym, płatnym z góry. (C. d. n.)

Stanisław Pepłowski.

Ćwiczenia pionierskie, a następnie ćwiczenia w pieczeniu chleba odbyły się minionej nocy na polach obok domu inwalidów (przy ulicy Weteranów). Ciekawe te ćwiczenia polegały na wybudowaniu najpierw przez oddział pionierski pieców piekarskich, w których potem żołnierze z wszystkich tutejszych pułków piechoty i artylerji, przyuczani do tego w ciągu roku, wypiekali chleb. Ćwiczenia te mają na celu przyuczenie odpowiedniej liczby żołnierzy, którzyby podczas wojny na wypadek nagłego zabraknięcia chleba, mogli zastąpić zawodowych piekarzy. Ćwiczenia te odbywały się pod kierownictwem prowiantowych oficerów. Materjału dostarczyły tutejsze magazyny wojskowe.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało w dniu 12. bm. koncepistów tutejszej dyrekcji poczt i telegrafów: Piotra Białasa, Leona bar. Dormusa i Stanisława Szeligowskiego, komisarzami w IX. klasie rangi.

Egzamina w zakładzie wychowawczym pani Marji Zagórskiej odbyły się w dniu wczorajszym i przedwczorajszym w obecności p. M. Baranowskiego, inspektora okręgowego i licznie zgromadzonych rodziców i opiekunów. Egzamina te wykazały u młodych wychowanek p. Zagórskiej postępy w rozmaitych gałęziach wiedzy nieraz wprost zdumiewające. Odpowiedzi uczennic, szczególnie z religji, nauk przyrodzonych, historji i literatury polskiej, wreszcie z języków świadczyły nietylko o pamięciowem opracowaniu, ale także o zrozumieniu i należytem pogłębieniu danego przedmiotu. Był to — jak się wyraził pan inspektor — nie egzamin, ale koncert prawdziwy. Równie pochlebnie o pracy kierowniczki zakładu i grona nauczycielskiego świadczyła wystawa robót ręcznych pensjonarek, urządzona w osobnym pokoju, a obejmująca przedmioty rozmaite, od robótek najprostszych i najprymitywniejszych, aż do wytwornych, a skomplikowanych haftów i wyszyć, od rysunków początkowych i podstawowych, aż do ślicznych w istocie malatur na szkle, porcelanie, drzewie atłasie i t. p.

Zwidzający tę wystawę dyrektor szkoły żeńskiej imienia królowej Jadwigi, p. Pąfara, nie mógł się powstrzymać od wyrażenia p. Marji Zagórskiej słów najwyższego uznania za tak świetne wyniki całorocznej, a żmudnej pracy.

Ale jest jeszcze jedna rzecz, której nie można ujrzeć na wystawie, ani usłyszeć na egzaminie — którą jednak widzieć i odczuwać się musi na każdym kroku w zakładzie pani Marji Zagórskiej. Jest to ta miłość i cześć — jaką uczennice otaczają swą kierowniczkę, pomimo całego jej rygoru, ściśle przestrzeganego w zakładzie. Bodaj czy to nie jeden z najlepszych środków pedagogicznych, a zarazem najpiękniejsza i najwymowniejsza zaleta pensjonatu i jego przełożonej.

Nieszczęśliwie zakończyła się bójka na ulicy Kaźmierzowskiej w domu pod l. 13., między Karolem Majerem, czeladnikiem murarskim a Leonem Goldstaubem, przedsiębiorcą murarskim. W awanturze tej wzięło udział kilkunastu żydów, a jeden z nich, Mojżesz Imberman uderzył Majera w ten sposób polanem, że mu złamał rękę.

Policja poszukuje Stefana Krawczuka, który popełniwszy kradzież na szkodę p. Kazimiery S., zbiegł ze służby.

Fałszywy alarm. Z rogatki janowskiej zawiadomiono onegdaj popołudniu telefonicznie straż pożarną o pożarze we wsi Biłochorszcze. Do ognia wyruszył natychmiast oddział strażaków, okazało się jednakże, że alarm był fałszywy.

Od Administracji.

Celem uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień, ostrzegamy interesowanych, że nie upoważniamy żadnych ajentów, ani biór do przyjmowania ogłoszeń dla „Dziennika Polskiego“ we Lwowie i na prowincji.

Wszelkie ogłoszenia dla „Dziennika Polskiego“ przyjmuje jedynie i wyłącznie Administracja „Dziennika Polskiego“ we Lwowie, plac Marjacki l. 6.

Na pomnik Chopina. Koncert urządzony dnia 6. czerwca w sali „Sokoła“ przez p. Stanisława Niewiadomskiego przyniósł dochodu brutto 562 zł. 10 ct. Po odjęciu wydatków w kwocie 212 zł. 10 ct., okazuje się czysty dochód 350 zł. Wchodzą w to i naddatki następujące: galic. Tow muzyczne 30 zł. Koło literackie 25 zł N. 15 zł. 10 ct. Kasyno miejskie 10 zł. P. Budzynowski 5 zł. P. dr. Jeleń 4 zł. Po 2 złożyli p. dr. Czajkowski, prezes Tow. muz., p. Apolonia Breuer, p. Paulina Stróżecka, p. Świerczewski, p. dr. Gostyński, p. Jasiński 1 zł Ze sprzedaży programów na popisach p. Laureckiej uzyskano 14 zł. 10 ct. Fundusz na pomnik Chopina wynosi tedy obecnie 364 zł. 10 ct.

Fryderyk Schubuth, kupiec w Rynku, ofiarował bieliznę wartości 30 zł. w. a. celem rozdania jej między najuboższych uczniów kapeli studenckiej szkoły im. św. Anny.

Komitet zajmujący się kapelą tą spełnia miły obowiązek i dziękuje publicznie szlachetnemu ofiarodawcy staropolskiem „Bóg zapłać“.

Ksawery Marszall. *Emil Lewicki.*

Wieczór na przedmieściu.

(Fragment z życia artysty.)

I

Z pędzlami i z paletą w ręku od pół godziny Hieronim Courchamp krążył niespokojnie po swej pracowni z miną zachwyconą i zamyśloną zarazem. Za każdym razem, gdy przechodził koło płótna, już rozpiętego na ramach, ustawionych prostopadle na sztalugach, w dobrem oświetleniu, zatrzymywał się chwilę i pomimowoli robił tu i tam nieznaczne poprawki, rysy, punkciki. W rzeczywistości obraz był już zupełnie wykończonym, lecz malarz nie mógł się zdecydować, by go nie dotknąć jeszcze, gdyż chwila ta byłaby znakiem pożegnania, rozłączenia.

Zresztą, jak sam mówił, „miał szczególną słabość do tej tam mazaniny“. Nigdy jeszcze malowanie nie bawiło go tak, jak tym razem. Pomysł przyszedł mu nagle, swobodny, śmiały, a pracował nad nim bez wytchnienia.

Oprawny w ramy wydał się artyście wielkim, nowym, upiększonym, jak kobieta, ustrojona w piękną suknię. U spodu karteczka z napisem: „Wieczór na przedmieściu“, tłumaczyła treść obrazu.

Scena przedstawiona posiadała urok niewymowny, połączony z prawdą uderzającą, to też robiła wrażenie silne, a słodkie, rozrzewniające, które każdego pociągało i zatrzymywało dłużej. A przecież treść jej była niewyszukana, wzięta z życia rodzinnego przedmieścia paryskiego. Przy zapadającym zmroku na ulicy ubogiej starsi pozasiadali ławy kamienne, na głównym planie dziatwa, pochylona nad strumykiem; w około niskie i szare domki, jakie się spotyka na przedmieściach w dzielnicach oddalonych. Każda postać tchnęła życiem, zdała się opowiadać myśli, życie swe nawet. Całość pokryta niepewnem światłem zmierzchu; wśród ogólnego kolorytu przytłumionego, jaśniała pociągająca, płowa główka małej dzieweczki, zdająca się uśmiechać do aniołów, rzucała na całość przyćmioną odblask wesołości szczerej, świetlanej. I trudno znaleźć więcej spokojnej poezji, jak w tym realizmie maluczkich, z taką drobnostkowością przedstawionym.

Courchamp kręcił się bezustannie zadowolony, ale i zasmucony. Nie znajdował już nic do poprawy, ani punkciku; obraz był już stanowczo wykończony. Jutro przyjdzie nabywca zabrać go, a on, twórca, nie zobaczy go więcej, bo był zawczasu kupionym, jeszcze przed wykończeniem. Nabył go jakiś rozentuzjazmowany amator, który natychmiast ofiarował wielką cenę. Za te pieniądze mógł malarz nareszcie zwidzić Norwegję, kraj, który wydaje tylu dobrych malarzy (co należy zawdzięczać niebu), a który był istotną pokusą, marzeniem Hieronima przynajmniej od lat pietnastu. (C. d. n.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Sembrich-Kochańska ukończyła z d. 20. bm. szereg gościnnych występów w teatrze Krolla w Berlinie.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w sobotę „Lena“, dramat w 4. aktach Jasieńczyka Pierwszy występ pani Eweliny Szeligi, artystki teatru kaliskiego i drugi występ pana Michała Chądzyńskiego, artysty teatru polskiego w Petersburgu; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 4 pożegnalne przedstawienie profesora K. Malinowskiego, dyrektora teatru mechanicznego i optycznego w Berlinie; wieczór o godzinie 8 po raz trzeci „Trzy kapelusze“, krotochwila w 3. aktach Alfreda Hennequin'a, w przekładzie Władysława Korczaka.

Z teatru. Powtórzonej onegdaj krotochwili Hennequin'a p. t. „Trzy kapelusze“ towarzyszyły równie huczne oklaski i równie szczere wybuchy wesołości, jak w czasie pierwszego przedstawienia. Humor i werwa, tryskające w wybornej tej farsie z każdego zdania, z każdego słowa, udzieliły się nietylko publiczności, ale podziałały także ożywczo na artystów, którzy — jak to już w poprzedniem sprawozdaniu zaznaczyliśmy — wszyscy grali wybornie.

Na pochlebną wzmiankę zasłużyli w pierwszym rzędzie pp. Trapszo, Feidman i Szobert. Pierwszy w roli nieszczęśliwego wybawcy życia był pomimo widocznej niedyspozycji doskonałym, grając ze zwyczajną mu werwą i naturalnością. P. Feldman rywalizował tym razem z pp. Szobertem, który w ostatnich czasach coraz częściej występuje w rolach charakterystyczno-komicznych, dodajmy z powodzeniem. Uzupełnieniem wybornej trójki był p. Walewski, grający rolę wścibskiego służącego.

Role kobiece, wyłącznie drobne, a powierzone paniom German, Praunównej i Chmielińskiej nie pozostawiały nic do życzenia.

Publiczność zebrała się liczniej jeszcze, jak na pierwszem przedstawieniu.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent nasz warszawski donosi dalsze szczegóły w sprawie Hendigery: „Pospieszam z wiadomością, że w tutejszym konsulacie austrjackim żandarmerja zasięgała wiadomości, co do sprawy aresztowanego w Krakowie Hendigery — dowiedziano się też, że rząd austrjacki może dopiero tego ptaszka wydać rządowi rosyjskiemu, gdy odcierpi karę, na jaką skazany zostanie przez wyrok sądu przysięgłego. Temu Hindigery'emu, gdy był w Petersburgu, dano wprawdzie jako szpiegowi jakąś pieniężną zaliczkę, ale mu nie dowierzano i jako oberszpiega w charakterze kontrolora, wysłano za nim do Krakowa i do Lwowa, niejakiego Margrawskiego (nazwisko przybrane), który miał polecone sprawdzić, o ile fakta, podane przez Hendigerę, są prawdziwe i co za stosunki ma ten Hendigera w Galicji. Margrawski, gdy przybył do Galicji, Hendigerę właśnie aresztowano, więc pospiesznie wrócił do Warszawy — zdążył jednak we Lwowie dowiedzieć się, z kim się Hendigery ożenił i nawet starał się od tej rodziny coś bliższego dowiedzieć, udając krewnego Hendigery. Po powrocie Margrawskiego z Galicji, rząd rosyjski odniósł się do policji wiedeńskiej, aby zarządziła śledzenie Hendigery'ego, co się też stało. Według zeznań tych, którzy pomagali Hendigery'emu, a których w Warszawie policja przyaresztowała miał on zamiar po otrzymaniu wynagrodzenia od rządu rosyjskiego, wyjechać zaraz do Ameryki. W ogóle ten Hendigera przez nikogo tu nie był znany i nie posiadał żadnych a żadnych stosunków — nie wiadomo nawet, skąd pochodzi ta rodzina — jedynie policja skonstatowała, że jest to rodzina żydowska.“

Z powodu uchwalenia w radzie państwa dla Wiednia przeszło 100 miljonowego funduszu na różne inwestycje, rada gminy miasta Pragi wniosła petycję o podobne traktowanie tegoż miasta.

W skutek tej wiadomości odniósł się pan prezydent miasta Lwowa do burmistrza miasta Pragi z prośbą o przysłanie odpisu petycji gminy praskiej, któremu to życzeniu z uprzejmością zadość uczyniono.

Po rozpatrzeniu tej sprawy uchwalił magistrat miasta Lwowa na ostatniem swem posiedzeniu na wniosek pana prezydenta Mochnackiego przedłożyć radzie miejskiej wniosek na wniesienie petycji do rady państwa z żądaniem o wydatną pomoc państwową przy przeprowadzeniu różnych szczegółowo wymienionych robót i wykonaniu projektów w celu uporządkowania i asanacji miasta Lwowa i poczynienia różnych inwestycyj. Żądania gminy obejmować będą następujące punkty: przeniesienie aresztów sądowych po za obręb miasta, zbudowanie kosztem państwa kolei obwodowej dla ruchu osobowego i drobniejszego towarowego, zwrócenie gminie arsenału miejskiego, magazynu saletrzanego i pikiety wojskowej, odstąpienie za miernem wynagrodzeniem realności tak zwanej solarni i skrzydła realności, w której się mieści kraj. dyrekcja skarbu, przeniesienie z Winnik do Lwowa fabryki tytoniu, rozszerzenie ulg w podatkach dla nowo zbudowanych domów nietylko z powodu assanacji, ale i z powodu regulacji miasta, przedłużenie okresu wolnych lat do lat 20, reforma podatku, konsumcyjnego, wyjednanie ustawy krajowej o ponoszeniu kosztów stałego kwaterunku wojska przez fundusz krajowy, stosownie do §. 23 państwowej ustawy kwaterunkowej, zniżenie opłaty gminnej na utrzymanie policji rządowej. W petycji tej prosić będzie gmina dalej o przyznanie wynagrodzenia za załatwianie agend poruczonego zakresu działania, o uwonienie gminy od wszelkich prestacyj na rzecz szkół średnich i zwrócenie jej dostarczonych na umieszczenie tych szkół realności miejskich, przyczynienie się skarbu państwa do dalszego pokrycia Pełtwi, wreszcie o przyznanie gminie miasta Lwowa pięciomiljonowej pożyczki loteryjnej, celem skonwertowania długów, urządzenia kolei elektrycznej, wodociągów, kanalizacji i założenia bruków tudzież zbudowania gmachu na umieszczenie teatru

O pobycie ks. Bismarka we Wiedniu, piszą stamtąd do *Czasu:* Uroczystości weselne hrabiego Herberta Bismarka, a raczej cały przebieg podróży starego ekskanclerza po ziemiach austrjackich i pobyt jego we Wiedniu, bądź co bądź przykre w dobrze i po austrjacku myślących sferach tutejszych zostawią wspomnienie. *Wacht am Rhein*, pobrzmiewająca na ulicach Wiednia na cześć autora, czy inspiratora niedawno ogłoszonych, a tak czynicznie na Austrję napadających artykułów w *Hamburger Nachrichten*, a i na polu ekonomicznem takiego wroga Austrji — to albo dowód bezmyślności i zupełnego braku poczucia godności własnej, albo też dowód, i to gorszy jeszcze, braku innego uczucia Tym złym wrażeniom przeciwważyło trzymanie się na uboczu zupełne, a pełne godności dworu, rządu i arystokracji tutejszej. Było to z pewnością spowodowane nie samemi tylko względami na dwór berliński, ale i dobrze zrozumianem poczuciem własnej, austrjackiej godności...

Dzienniki niemieckie żywo zajmują się kwestją zmiany niemieckiej ustawy wojskowej przez zaprowadzenie dwuletniej służby czynnej, zamiast dotychczasowej, trzechletniej. *Post* podaje nawet ogólne zasady projektu rządowego, który będzie parlamentowi przedłożony. Przy reformie wzmiankowanej nastąpi niechybnie dość znaczny, chwilowy ubytek w szeregach armji, który trzeba będzie zastąpić przez silne podwyższenie kontyngensu rekrutów. Obecny stan armji niemieckiej na stopie pokojowej wynosi blisko 487.000 ludzi; ubytek roku trzeciego należy obliczać przynajmniej na 40.000 ludzi rocznie, podobno jednak rząd domaga się podwyższenia kontyngentu rekrutów o 63.000 ludzi i oznaczenia czynnego stanu armji na stopie pokojowej na 550.000 ludzi, wychodząc z zasady, iż dwuletnia służba osłabia poniekąd siłę organizacyjną armji, a ubytek ten musi być skompensowany liczbą wojska. Dla pomieszczenia tej nadwyżki rekrutów w obecnych kadrach, otrzyma każdy pułk piechoty jeszcze jeden bataljon, przez co jednostki, stanowiące podstawę dla żywiołów rezerwowych armji w czasie wojny, będą znacznie pomnożone.

Wśród konferencji Gladstone'a z jednym z przewódców anti-parnellistycznych — jak donoszą z Londynu — zgodzono się na jeden ustęp z *home-rule'u*, który znajdzie pomieszczenie w manifeście wyborczym Gladstone'a. — Podobno nawet tak poważni radykaliści, jak Stead i Plimsoll, wyrażają się, iż ewentualny gabinet Gladstone'owski nie miałby w kwestjach polityki zagranicznej tej samej pewności i siły, jaką posiada dzisiejszy Salisbury'ego.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Rzymu, iż wizyta królestwa włoskich w Poczdamie nie ma żadnego specjalnego celu politycznego, ale w każdym razie uważaną jest za nowy objaw szczerze przyjaznych stosunków między Rzymem a Berlinem i niewzruszonej siły trójprzymierza. — Uważają za rzecz postanowioną, iż opróżnioną po Tawernie posadę włoskiego ambasadora.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 24. czerwca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu izby przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o zmianie gwarancji państwowej i ewentualnem wykupnie kolei „Suednorddeutsche Verbindungsbahn.“

Minister rolnictwa odpowiedział na interpelacje p. Riedlera, który zapytywał kiedy wejdą w życie korporacje rolnicze, o których minister wspominał w zeszłorocznej debacie budżetowej.

Minister oświadczył, że interesowane w tej sprawie ministerstwa porozumiały się co do wypracowania szczegółowego projektu ustawy. Projekt ten jednak w najlepszym razie będzie mógł być wniesiony dopiero w jesieni.

Wiedeń 24. czerwca. Komisja dla regulaminu izby obradowała wczoraj nad wnioskami postawionemi na jednem z ostatnich posiedzeń z powodu oświadczenia dra Smolki, zabraniającego odczytania interpelacji p. Haucka. Debata była długa, w końcu przekazano wszystkie wnioski referentowi i polecono mu, aby na najbliższem posiedzeniu złożył sprawozdanie. Referentem wybrano p. Fanderlika.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 24. czerwca. W komisji walutowej podniosła się silna opozycja przeciw biciu monet niklowych, z której to operacji państwo spodziewa się zysków do 16 miljonów. Za wnioskiem Baerenreitera, domagającym się odrzucenia takich monet niklowych, oświadczyła się większość 20 głosów przeciw 11 gł. Polacy byli podzieleni. Wobec tego zgłosił poseł Szczepanowski wotum mniejszości w obronie monet niklowych, słychać wszelakoż, że komisja dzisiaj zreasumuje wczorajszą uchwałę swoją.

Bismark, wreszcie wczoraj, wyjechał z Wiednia do Monachium. Przedtem jeszcze odwidził ratusz, gdzie burmistrzowi oświadczył ponownie, iż wkróte do Wiednia przybędzie. Pewna liczba studentów „deutsch-nacjonałów“, pod wodzą Bareuthera i Steinwendera, odprowadziła go tym samym pociągiem aż do St. Pölten, wznosząc na każdej stacji wiwaty. W Lincu, gdzie syn Herbert z żoną powitał na dworcu przybywających rodziców, wielbił ekskanclerza prezes tamtejszego klubu niemieckiego, jako założyciela państwa niemieckiego. Na to zauważył Bismark: „Powiedz pan raczej: fundatora niemiecko-austrjackiego sojuszu!“

Berlin 24. czerwca. Ekskrólowa Hannoweru na wiadomość o rychłem przybyciu Bismarka, niezwłocznie opuściła Kissingen.

Jak się *Kreuz Ztg.* dowiaduje, papież odebrał Austrji protektorat nad katolikami w Albanji, zwłaszcza o ile to dotyczyło obsady biskupstw odnośnych i na ulubionego przez sułtana patrjarchy ormiańskiego Azariana, włożył generalny patrjarchat całego Stambułu, wraz z jurysdykcją nad całym kościołem Wschodu i równouprawnieniem hierarchicznem tegoż patrjarchy z godnością papieża(?) Tę nieprawdopodobną wiadomość oznacza jednak *Kreuz Ztg.* jako zupełnie pozytywną i odnosi ją do tej okoliczności, iż wobec notorycznej odrazy (?) wielu katolików greckich do Rzymu, uznał Leon XIII. za stosowne, wyjednić ten przesąd przez stworzenie podległego mu wchodniego papiestwa.

Włoska para królewska przybędzie dziś do Drezna.

Petersburg 24. czerwca. Żydowski komitet emigracyjny dla Argentyny ukonstytuował się już i otwiera filje w Warszawie i Kijowie.

Sofja 24 czerwca. Proces przeciw mordercom min. Belczewa rozpocznie się d. 30. bm.

Chicago 24. czerwca. Wybór Clevelanda prezydentem zdaje się być zapewnionym.

Wiedeń 24. czerwca. Kredyty 318·25; lenderbanki 225·40; sztiebany 304·12; lombardy 100·75; tytoniowe 1?3·50; alpiny 69·25; renta majowa 95·55; węg złota renta 11?·95.

Wiedeń 24. czerwca. Radca sądu kraj. w Krakowie, Rybakiewicz, mianowany starszym radcą.

Praga 24. czerwca. Pięciu górnikom, którzy katastrofę w Przibram zawinili, doręczono akt oskarżenia.

Paryż 24. czerwca. Skutkiem zamiany słów w czasie pojedynku rotmistrza Cremieux z Lamasse'm, odbył się znów pojedynek pomiędzy obu sekundantami, kapitanem Mayer'em i markizem Mores, w którym pierwszy z nich otrzymał ranę śmiertelną.

Wiedeń 24. czerwca. Dodatkowy preliminarz funduszu meljoracyjnego na rok 1892 zawiera następujące pozycje dla Galicji: Na uregulowanie rzeki Biała wraz z obwałowaniem prawego brzegu Dunajca 59.633 zł., a to jako pierwsza rata z ogólnej subwencji państwowej, wynoszącej 894 500 zł. — Dalej na uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem i Niepołomicami, tytułem pierwszej raty 13.080 zł.; z ogólnej sumy 65 400 zł., następnie na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Skawy, tytułem pierwszej raty 10.394 zł. z ogólnej sumy 52 000 zł. Również na ten sam cel w dorzeczu Stryja w powiecie turczańskim, jako pierwsza rata 2685 zł. z ogólnej sumy 5369 zł.

Praga 24. czerwca. Rozprawa ostateczna przeciw owym górnikom, którzy wywołali pożar w kopalniach przybramskich, rozpocznie się przed sądem tutejszym 2. lipca.

Paryż 24. czerwca. Komisja budżetowa, pomimo sprzeciwiania się ministra marynarki, skreśliła kwotę 12 miljonów franków z żądanego przezeń kredytu nadzwyczajnego 29 miljonów.

Bruksela 24. czerwca. W kopalniach węgla Amaresena koło Rondu wydarzył się straszny wypadek. Kilkunastu robotników i robotnic wyciągano windą z podziemi. Ciągnięto jednak tak szybko, że nie można jej było w porę wstrzymać, skutkiem czego łódka windy uderzyła o belki, a wielu robotników, siedzących w niej i jedna robotnica zginęli.

Bolonia 24. czerwca. W Monte Sasso, na linji kolei żelaznej, wiodącej z Bolonji do Florencji, usunął się kawał góry, w skutek czego wiele domów jest zburzonych, a 30 osób zabitych i rannych. Ruch na kolei przerwany.

Rzym 24. czerwca. Zarząd świętopietrza zawarł układ z bankiem rzymskim, na mocy którego administracja dóbr stolicy apostolskiej rezygnuje ze zwrotu wypożyczonej bankowi sumy 2 miljonów lirów, w zamian zaś obejmuje na własność gmach banku i pobierać będzie trzecią część zysków.

Petersburg 24. czerwca. Na kolei Carycyn-Grjazy orkan, połączony z straszliwemi ulewami, zrządził ogromne spustoszenia. Z powodu podmulenia szyn, ruch był w kilku miejscach przerwany. W Serebrjakowie zniszczyła woda do szczętu wszystkie budynki stacji kolejowej i bogaty magazyn towarowy. Wiele ludzi zginęło na torze kolejowym.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24. czerwca 1892 r.

HOTEL ZORZA. S. Irsay z Lipuik. A. Garapich z Berezowicy. W. Postruski z Serednego B. Wisniewski z Doliny. J. br. Brunicki z Hryniowiec J. Mazewski z Czeremchowiec. R. Grey z Keszthely. W. Peamell z Totis. A. Bueford, J. Brown z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. L. Urich z Malina. I. Orłowski z Krakowa H. Gottleb z Techlowa. F. Pache z Wiednia. M. Wojciechowski z Czernichowa. E. Schnabl, S. Eud, P. Starke z Wiednia S. Ostaszewski z Grabowaicy. W. Starzyński z Drzeszczowa. H. Horowitz z Nieczyszczowa. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. Z. Horodyński z Zbiegniowa. O. Bieńkowska z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI. E. hr. Starzyński z Kołomyi. K. Winnicki z Turady. A. Przedrzymirski z Wołnowska A. Hauptmann z Bolechowa. I. Zawadzki z Król. Pol. S. Porębski z Krakowa. L. Haber z Wiednia. A. Gahn, B. Winkelmann z Krakowa. H. Wiesaner, I. Kohn, K. Żak, W. Hauser z Wiednia. F. Sapalska z Warszawy.

DOBRA, OSZCZĘDNA KUCHNIA.

158· 1–

Znakomity smak mieć będą wszystkie zupy po kilku kroplach **Maggi'ego przyprawy zupowej.** Mięso jest zupełnie zbyteczne do rosołu. Do nabycia we wszelkich handlach korzeni i delikatesów we flasz od 45 ct.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Koszule męskie po zł. 1·75, 2 i 2·50, **kalesony, kołnierze, mankiety, chusteczki, skarpetki** najtaniej u ***Pawła Langnera,*** Lwów, Halicka 16.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Kandydata adwokackiego przyjmie zaraz adwokat dr. ***Hibl*** w Jaworowie. 509

Na poczcie w Skale jest zaraz do obsadzenia jedna posada zdolnej ekspedytorki i telegrafistki. 499

Magister farmacji wyznania chrześcijańskiego potrzebny do apteki Władysława Lachowicza w Jaworowie.

Wózek dla chorych kompletnie nowy do sprzedania za cenę umiarkowaną. Wiadomości udzieli administracja „Dziennika."

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

Seminarzystka posiadająca muzykę, poszukuje na czas wakacji posadę nauczycielki lub towarzyszki bez wynagrodzenia. Lwów, poste restante M. K.

Ważne dla P. T. Pan Gospodyń! Zamiast tak żmudnego w gorącej porze letniej robienia legumin w domu, poleca **Cukiernia** p. F. O. Kostecka przedtem **Maciej Kostecki** znane i ulubione w Paryżu i całej Francji TOURTES aux FRAISES a la BOISSIER **począwszy od 50 ct.**

Pochodnie naftowe wynalazku ***Adama Bratkowskiego,*** jedynie prawdziwe, zaopatrzone marką ochronną i firmą do nabycia u wynalazcy w gmachu hr. Skarbka lub w handlu Wgo ***Antoniego Halskiego,*** pl. Marjacki.

Ukończony gimnazjalista z chwalebnem świadectwem maturycznem poszukuje miejsca nauczyciela domowego. Adres: A. R. poste rest. Słotwina koło Brzeska.

Ekonom, kawaler z kilkunastoletnią praktyką z chlubnemi świadectwami z powodu wydzierżawienia dóbr poszukuje posady, na ordynarję lub kawalersko. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje A. B. poste restante Jagielnica. 518

Notarjusz z Lubaczowa przyjmie do swej kancelarji młodszego kandydata lub też praktycznego w sporządzeniu aktów spadkowych dyetarjusza zaraz. 521

Nauczycielka, zajmująca posadę w publicznej szkole ludowej, posiadająca kwalifikację nauczycielską, przyjęłaby na czas feryj szkolnych posadę nauczycielki prywatnej na wsi lub miasteczku. Bliższa wiadomość pod adresem: „Mentorka" poste restante Przemyśl l. 215.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Stajnia i wozownia do wynajęcia. Akademicka l. 3. 516

Kopernika 28. Dwa pokoje i kuchnia.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka, strych i piwnica zaraz do najęcia. Ulica Pańska l. 2, na dole. 489

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica do najęcia od 1. lipca. Ulica Pańska l. 2, na I. piętrze. 490

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla Kaszlących 50 ct.

Wieś

w powiecie Grybowskim, pół mili od stacji kolei i miasteczka Bobowa odległa, obszaru 202 morgów, z których 150 m. ornej ziemi, 35 m. lasu, a reszta łąk, ogrodów i pastwisk. Z inwentarzem żywym i martwym każdego czasu do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela pod adresem: A. L. poczta Bobowa.

Kuferki do podróży

lekkie, mocne, tanie, (zastosowane do taryfy strefow.)

Torby ręczne skórzanne

z urządzeniem i bez urządzenia poleca najtaniej

nowo otworzony magazyn nowości

Wrześniowski & Włodek

LWÓW *Halicka l. 4.*	*KRYNICA* *dom zdrojowy.*

Łaskawe zlecenia z prowincji odwrotnie.

500

SYNAPIZMY•RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *[podpis: Rigollot]* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenus Victoria.**

Badane leczniczo i chemicznie, uznane za dobre i polecone **najlepsze mydło na świecie!**

Do racjonalnego pielęgnowania **najbardziej się nadające** i z powodu oszczędnego zużywania **najtańsze** ze wszystkich mydeł toaletowych jest

Doeringa mydło ze sową,

które weszło w użycie właśnie teraz po dokładnem zbadaniu przez znakomitych hygienistów.

Jest ono nieprześcignionem, neutralnem, pobudzającem działanie skóry

Mydłem toaletowem pierwszego rzędu

o przyjemnej perfumie i znakomitym wpływie na

gibkość i piękność skóry

nadaje się przeto jak żadne inne

do uzyskania i utrzymania delikatnej cery,
do mycia niemowląt i dzieci, jakoteż
dla osób o szczególnie czułej skórze.

Naprzekór drogim po większej części mydłom toaletowym, które przez dłuższy czas używane do mycia, szkodliwie na skórę odziaływują, jest

Doeringa mydło z sową w użyciu codziennem

najbardziej odpowiedniem, i z powodu tego, że nie jest ostre, najbardziej zalecane mianowicie **dla pracującej klasy i służby**, która wskutek pracy ma popękaną skórę i czerwone ręce.

Jako **znak** wyciśnięty jest na każdej sztuce prawdziwego **Doeringa mydła** nasza marka ochronna, **sowa,** oraz nazwa **„Doerings Seife mit der Eule".**

Do nabycia po 30 ct. za sztukę.

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hubnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna ·; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; u J. P. Goetza w Kołomyi. 321 1—7

Jeneralne zastępstwo dla Austro-Węgier: A. Motsch & Comp. Wien I. Lugeck Nr. 3.

Korepetytora

rutynowanego, mogącego przygotować ucznia do 4-tej klasy realnej w Galicji **poszukuje się na wieś w gubernji Wołyńskiej.**

Szczególniej pożądanym byłby technik (pochodzący z zabranych prowincji władający dobrze językiem niemieckim.

Zgłoszenia ***do L. 1.433 Centralne Bióro Ogłoszeń — Lwów, Kopernika 11.*** 1677 1—3

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,

w domu Wgo P. Stromengera.

Liberyjne cylindry 5, 6 zł.
Liberyjne kapelusze 2, 2·50, 3.
Liberyjne czapki 1, 1·50, 2 zł.
Liberyjne rękawiczki angielskie 2·50.
Liberyjne płaszcze gumowe 12, 15, 18 zł., białe, żółte i czarne — poleca:
Marcin Müller
we Lwowie
ulica Halicka liczba 17.

Zakład leczenia wodą

Priessnitzthal

w Mödling,

30 minut od **Wiednia** odległy, w ślicznem położeniu i okolicy lesistej, w połączeniu z elektrycznem leczeniem i szwedzką gimnastyką leczniczą.

Lecznica dla **chorób piersiowych, żołądkowych, dolnych części ciała i chorób kobiecych.**

Doskonały pensjonat—przystępne ceny.

Na zapytania odpowiada Zarząd.

Naczelny lekarz: 1611 1—4

Dr. Józef Weiss.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaiwu* i *kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 515

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? we Lwowie 1303

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

W KRAKOWIE

PIERWSZORZĘDNY HOTEL

wytwornie urządzony, z pięknym lokalem restauracyjnym i odnośnemi koncesjami

na dłuższy czas do wydzierżawienia.

Warunki dzierżawy: Czynsz umówiony półroczny z góry — półroczna kaucja, odkup pościeli i bielizny, oraz kaucja na zabezpieczenie wszelkich innych ruchomości.

Wiadomość w biurze komisowem Wł. Jaworskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 30. 1657 1—?

Poszukuję reflektanta któryby chciał w nowych zabudowaniach ustawić własnym kosztem **aparat gorzelniany** za bezpłatnym używaniem go przez odpowiedni czas. **G. H.** poste restante Milatyn nowy o. s. Zadwórze. 1658 1—3

Sprzedaję franko każda stacja pocztowa

masło świeże w beczułkach

po 5 kilo brutto, a 4½ kilo netto po 3 zł. 60 ct. Przy większym odbiorze daję opust. 1662 1—1

M. Ch. Schönbach

Skład jaj i masła w Sanoku, (Galicja).

„Akademia domowa nauki Wszechstronnej."

Pismo wychodzące co Czwartek

od 7. Lipca r. b. we Wrocławiu (Breslau in Preuss. Schlesien) Ohlauerstrasse 40. I. — pod Redakcją i w nakładzie A. Choińskiego.

Cena 60 ct. ćwierćrocznie.

Zapisać można na urzędach poczt. i wprost od Redakcji.

„Akademia domowa etc." obejmuje: naukę języka francuskiego, angielskiego i włoskiego w sposób łatwo przystępny, — dalej podaje łatwe rozprawy z historyi, mytologji, pokrewieństwa język. ludów, obrazów z przyrody, nauk przyrodzonych, sztuk pięknych, historji, filozofji, z działu rodowodu wyrazów własnych i wyrażeń obcych; — pismo nasze zastępuje naukę wyższą dla jednych, całą bibliotekę dla drugich.

1667 1—1

L. 26.737. 1678 1—3

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej ***ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich*** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu, przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem ks. krakowskiem.

We Lwowie, dnia 7. czerwca 1892. GROTT.

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i w zimie jest Bielizna trykotowa hygieniczna z surowego czystego jedwabiu

odznaczona chlubnemi świadectwami pp. Lekarzy tak w kraju, jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

Rudolfa Mayera w Bernie

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA

we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie, jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.

Lwów, dnia 19. Marca 1892.

Dr. Głowacki m. p.

Dyrektor kr. Szpitalu powszechnego we Lwowie.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie; jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.

Lwów, 16. Marca 1892.

Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

Dr. Barącz m. p.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną — czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.

Lwów, w Marcu 1892.

Dr. Sztembarth m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną — polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i niciane j.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jak hygieniczna do użycia się nadawała.

Kraków, dnia 28. Marca 1892.

Dr. Śliwiński m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Myera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub niciane j.

Kraków, 28. Marca 1892.

Dr. Tyrczyński m. p.

Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Do Pana **Edwarda Helwiga**, we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trikotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trikotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30. Marca 1892. ***Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz*** m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 1597 1—7

Ajenci dla ubezpieczenia na życie.

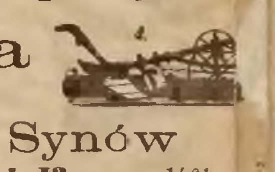
Od znamienitego towarzystwa ubezpieczeń poszukuje się akwizytorów dla działu życiowego, względnie także dla wypadków. Z uczciwej strony poleceni, nieskazitelni Panowie w podeszłym wieku, będący w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie biegli, zechcą swoje oferty z równoczesnem podaniem referencyj w niemieckim języku pod **J. M.** poste restante Lwów, nadesłać.

Ubiegający się mogą mniej być świadomi tej branży, jednakowoż wymaga się od tychże uczciwej reputacji i szerszej znajomości w zamieszkałym miejscu. 1679 1—1

Wyłączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli

Rud. Sacka



w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. BUBERA Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 1461

Części składowe w zapasie. — Cenniki i opisy gratis i franco

!Najnowszy wynalazek!

Każdy nieumiejący grać na **fortepianie** jest w stanie odegrać dowolne **kawałki na**

Pianinie pneumatycznem Petersona

na którem, jak i na każdem innem, również i rękoma grać można.

Wyłączny Skład na całą Galicję

w Składzie fortepianów i pianin

„J. Balko obecnie Mussil"

we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

Osoby mające chęć nabycia takiego instrumentu oglądać mogą to pianino w powyższym składzie. 1638 1—1

L. 1.661. 1656 1—1

KONKURS.

Magistrat m. Bełza rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą o rocznych 500 zł., z kasy miejskiej tutejszej płacić się mająca.

Ubiegający się o tę posadę muszą prócz dostatecznej fizycznej zdolności posiadać warunki §. 7, ust. kraj. z dnia 2. lutego 1891. Dz. ust. kraj. przepisane.

Obowiązki lekarza miejskiego określa instrukcja służbowa dla lekarzy. wydana przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem kraj. na zasadzie §. 14. ustawy krajowej, wyżej powołanej.

Podania, w sposób powyższy udokumentowane, wnosić należy do tut. **Magistratu najpóźniej do 1. sierpnia 1892.**

Bełz, dnia 14. czerwca 1892.

A. Miłkowski.



L. 2.145. 1650 1—1

KONKURS

na posadę inżyniera powiatowego

z roczną płacą 1.000 zł. i rocznym ryczałtem na objazdy dróg 400 zł.

Posada w roku pierwszym prowizoryczna.

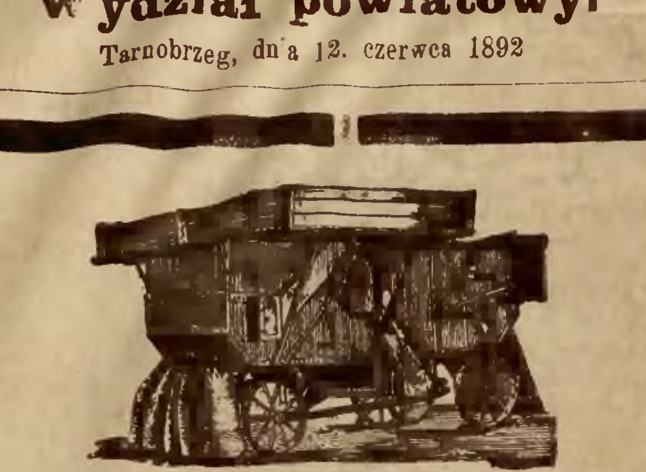
Kandydaci wykazać mają nieprzekroczony 40 rok życia, dowody ukończonych studjów technicznych i odbytej praktyki przy budowie dróg i mostów.

Podania, należycie udokumentowane, wnosić należy do Wydziału powiatowego na dalej do 1. września 1892.

W ciągu miesiąca września 1892 nastąpić ma objęcie obowiązków.

Wydział powiatowy.

Tarnobrzeg, dnia 12. czerwca 1892



GARNITURY MŁOCARNIANE,

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, SIKAWKI dla gmin i miast, MĄCZKĘ kościaną c. k. uprzyw. fabryki Marguliesa w Jarosławiu

polecają: 1248 a 1—?

J. NEUBERGER i Spółka

we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.

Filja fabryki F. Wichterlego w Prościejowie.

Wydawca: Józef Laskownicki; Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej; Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kaitnera.